„ORZEŁ BIAŁY“ ("WHITE EAGLE"), 24th November 1956. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 24 listopada 1956 R. NR. 47 (751)

Pozdrowienie Prymasa Polski

Najdostojniejszy Ks. Kardynał Prymas wysłał następujący telegram do Ks. Arcybiskupa J. Gawliny:

Serce nakazuje mi przekazać wszystkim rodakom moim, przebywającym poza granicami Polski, wyrazy wdzięczności za modlitwy zanoszone w świątyniach katolickich przez przyczynę Królowej Polski do Ojca Niebieskiego za naszą wolność. Dziękowałem na Jasnej Górze naszej wspólnej Matce za waszą braterską jedność i współczucie z nami, za waszą katolicką wierność.

Każdego z was, Najmilsi, wszystkie rodziny wasze, prace i trudy, nadzieje i radości oddałem naszej Zwycięskiej Dziewicy Wspomożycielce.

Wdzięcznym sercem ślę prymasowskie błogosławieństwo.

Stefan Kard. Wyszyński
Prymas Polski

Warszawa, 12 listopada 1956.

Tej samej treści telegram otrzymał ks. prałat Staniszewski w Londynie oraz Polska Katolicka Agencja Prasowa w Nowym Yorku (IC).

Układ Gomułka-Chruszczow

KOMUNIKAT, ogłoszony w Moskwie o wynikach rozmów Gomułki i tow. z Chruszczowem i tow. nie jest wystarczającym materiałem dla wydania szczegółowej oceny tych rokowań. Przypuszczać należy, że Gomułka postara się o wyjaśnienie wielu spraw nieomówionych lub niedopowiedzianych.

Niemniej podstawy, na których układać się będą w najbliższej przyszłości stosunki między Warszawą pod rządami Gomułki i Kremlem zostały wyraźnie ustalone: *Polska ma szanse zdobycia większego zakresu swobody w sprawach wewnętrznych i gospodarczych, ale nie ma żadnych możliwości usamodzielnienia się w dziedzinie polityki zagranicznej.*

Można powiedzieć, że ceną, którą Gomułka zapłacił za ustępstwa sowieckie w sprawach gospodarczych było podporządkowanie się w dalszym ciągu polityce zagranicznej Związku Sowieckiego, czego najboleśniejszym wyrazem stała się zapowiedź udzielenia poparcia t.zw. rządowi Kadara we Węgrzech, który istnieje tylko dzięki groźbie czołgów sowieckich. Gomułka uczynił to mimo, że zna dobrze zdecydowaną i gorącą postawę całego narodu polskiego w stosunku do Węgrów oraz ich walk.

Komunikat przypomina zasady, na których mają [illegible] się w przyszłości stosunki polsko-sowieckie. Zupełna równość, narodowa niezawisłość i udzielność, poszanowanie całości terytorialnej i niemieszanie się do spraw wewnętrznych — oto wytyczne, którymi będą kierowały się w przyszłości Warszawa i Moskwa we wzajemnych stosunkach. Sceptyk lub raczej znawca dyplomacji sowieckiej zauważy tu od razu, że komuniści moskiewscy zawsze i z największą chęcią podpisywali się pod tego rodzaju deklaracjami. Lecz zazwyczaj nic z tego nie wynikało, a często wynikało coś zupełnie odwrotnego. Moskwa gotowa jest szanować swój podpis dopóty, dopóki jest do tego zmuszona. Taka nauka wypływa z 36-letniej historii stosunków polsko-sowieckich.

Zauważyć przy tym należy, że zwrot o „całości terytorialnej“ oznacza również uznanie przez Gomułkę linii Ribbentrop-Mołotow za wschodnią granicę Polski.

Natomiast komunikat zawiera wyraźne zobowiązania Rosji w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Nie można zaprzeczyć, że pod tym względem Gomułka coś wytargował. Komunikat twierdzi bowiem, że sojusz polsko-sowiecki leży w interesie bezpieczeństwa obydwu narodów i zabezpiecza „nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie“. Dotychczas „bezpieczeństwo“ tej granicy opierało się tylko na porozumieniu reżymu Bieruta z marionetkowym rządem wschodnio-niemieckim, co Rosja, według oświadczenia Mołotowa, przyjęła do wiadomości, nie zamykając sobie wcale drogi do porozumienia z Niemcami kosztem Polski. *Droga ta nie jest i teraz zamknięta.*

Dlatego też *uznanie granicy na Odrze przez mocarstwa zachodnie jest konieczne* chociażby dlatego, by nie mógł powtórzyć się układ Mołotow-Ribbentrop oraz by Polskę uniezależnić w tej sprawie od Moskwy. Okazywane obecnie sympatie Zachodu dla Polski powinny wreszcie przybrać kształt uchwytny i widoczny dla opinii polskiej w Kraju, do polityki Zachodu mocno zrażonej.

Najwięcej stosunkowo miejsca poświęca komunikat drażliwemu dla narodu polskiego zagadnieniu garnizonów sowieckich w Polsce. *Garnizony te pozostają.* Można nawet powiedzieć, że rozszerzono uzasadnienie „czasowego“ pobytu wojsk sowieckich w Polsce. Nie strzegą one już wyłącznie szlaków komunikacyjnych między Niemcami i Rosją. Obecność ich wynika jak twierdzi komunikat, z sojuszu polsko-sowieckiego, z konieczności przeciwstawienia się rewizjonistycznym dążeniom niemieckim i zabezpieczenia granicy na Odrze i Nysie. Chruszczow dodał ostatnio nowy argument: wojska sowieckie opuszczą Polskę i w ogóle Europę Środkową wówczas, gdy wojska amerykańskie opuszczą Europę zachodnią.

Gomułka uzyskał jedynie nowy status tych wojsk, których ilość i skład mają być ustalone w drodze wzajemnego porozumienia. Jednostki sowieckie będą mogły poruszać się w Polsce tylko za zgodą rządu w Warszawie Oddziały sowieckie, ich personel oraz rodziny mają stosować się do postanowień prawa polskiego. *Niemniej faktem pozostaje, że wobec dysproporcji sił między Polską i Rosją garnizony sowieckie w Kraju pozostaną wyrazem braku niepodległości Polski.* Przyznajemy, że nie oczekiwaliśmy od Gomułki, by zmienił ten stan rzeczy.

W dziedzinie gospodarczej dowiadujemy się z komunikatu, że rozliczenia za węgiel polski dostarczany Rosji w latach 1946—1953 za darmo lub za pół darmo uwzględniają obecnie ceny rynkowe. Powstałą w ten sposób różnicę na dobro Polski uznano za sumę wystarczającą do automatycznej spłaty wszystkich pożyczek zaciągniętych w Rosji przed dniem 1 listopada 1956. Bliżej nieokreślone porozumienie ma regulować sprawę opłat tranzytowych. Innymi słowy Rosja godzi się na zaniechanie wyzysku gospodarczego Polski w przyszłości i godzi się nawet na częściowy przynajmniej zwrot tego, co Polsce zabrała. Ponadto ma udzielić Polsce nowej pożyczki i dostarczyć zboża. Do spraw tych powrócimy.

Niewątpliwym osiągnięciem Gomułki jest uzyskanie zgody Moskwy na repatriację obywateli polskich, wywiezionych i więzionych w Związku Sowieckim od 1939 roku. Trzeba jednak pamiętać, że zagadnienie repatriacji Polaków z Rosji ciągnie się od r. 1941. Historia starań o powrót więźniów i zesłańców polskich z bezkresnych obszarów Rosji sow. jest długa i bogata w dramatyczne obrazy oraz tragiczne rozczarowania. Od czasu do czasu Rosja wypuszczała garść Polaków, zatrzymywała większość. Jeżeli uda się obecnie wydobyć z niewoli wszystkich rodaków, bezprawnie porwanych i uwięzionych, byłoby to uchwytnym i może głównym zyskiem rozmów w Moskwie.

Ceną tych ustępstw rosyjskich było - jak pisaliśmy - podpisanie się przez Gomułkę pod polityką sowiecką w sprawie Węgier. W tym wypadku podpis jego złożony został *tylko* i *wyłącznie* imieniem Partii Komunistycznej. *Naród polski z trudem przełknie upokarzającą pigułkę. Przeżywa on walkę Węgier o wolność bardzo głęboko.* Korespondenci zachodni twierdzą, że Polacy odczuwają jak gdyby wstyd, iż nie mogli przyjść Węgrom z czynną pomocą. Mają powód do bólu, lecz nie mają powodu do wstydu. Wstydzić się może tylko Zachód, gdyż on tylko rozporządza siłą, której nie chce lub nie umie użyć.

OKOLICZNOŚCI, w jakich Gomułka jeździł do Moskwy, sprawiały, że rokował on ze sporymi atutami w ręku. Miał podobno poparcie Pekinu. W odpowiedniej chwili Tito gwałtownie zaatakował grupę „stalinowską“ w gronie przywódców sowieckich. Opinia światowa nie uspokoiła się pod wrażeniem sowieckiej masakry na Węgrzech. Kryzys na Środkowym Wschodzie nie przestał grozić przeobrażeniem się w wojnę światową. Rosja zaś szuka zebezpieczenia tyłów dla swej gry na terenie krajów arabskich. Gomułka zdążył opanować przed wyjazdem władzę w Polsce oraz nastroje niebezpiecznie podnieconego społeczeństwa. Pojechał do Moskwy jako popularny komunistyczny rzecznik, działający pod naporem antykomunistycznego narodu, który mieszka na obszarze, ważnym dla strategii sowieckiej, o czym Moskwa nigdy nie zapomina.

Wszelkie umowy międzynarodowe są wyrazem istniejących stosunków sił i konkretnych interesów. Dopóki stosunek sił się nie zmienia układy pozostają w mocy. Dzisiaj sytuacja międzynarodowa jest płynna i pełna napięcia. Zmienia się wszystko, zmienia się więc i ów stosunek sił. Układ Gomułka — Chruszczow zatem rejestruje raczej przejściowy stan rzeczy i nie stwarza rozwiązania stałego.

Ludność Warszawy — robotnicy, młodzież i żołnierze — ofiarowali krew dla walczących bohaterów węgierskich. Był to niestety jedyny sposób przyjścia z pomocą bratniemu narodowi. Na zdjęciu grupa oficerów w punkcie pobierania krwi.

(Zdjęcie z tygodnika „Świat“)

Kto jest reakcjonistą?

Między Partią Komunistyczną w Polsce i Partią Komunistyczną we Francji rozgorzała w pewnej chwili namiętna polemika. Jan Strzelecki na łamach *„Nowej Kultury“*, Stanisław Brodzki na łamach *„Trybuny Ludu“* wystąpili przeciw artykułowi francuskiego komunisty Fajon, który na łamach *„Humanite“* podjął atak przeciw Gomułce i przeciw zmianom, które nastąpiły we władzach Partii Komunistycznej w Polsce. Dowodził on m.in. że polska Partia Komunistyczna „zbytnio jeszcze toleruje nawet w pewnych artykułach prasy komunistycznej wyrażenie ideologii *burżuazyjnej*, tendencji *antyradzieckich* lub przejawów *antysemickich*“. Oburzyło to srodze publicystę komunistycznego Stanisława Brodzkiego...

W tej samej sprawie zabrał głos na łamach *„Przeglądu Kulturalnego“* nie byle kto, bo sam Władysław Bieńkowski, obecnie mianowany ministrem oświaty, komunista, uchodzący za bliskiego Gomułce. W artykule pt.: „Ostrożnie z reakcją“ Bieńkowski wystąpił przeciw lekkomyślnemu — je-

(Dokończenie na str. 8)

S. K.

Kruszą się stare podziały

NEHRU i Tito twierdzili od dawna, że główne zagrożenie pokoju światowego wynika z istnienia dwóch bloków wojskowych, z których jeden był kierowany przez Amerykę, a drugi przez Rosję. Zwartość obydwu tych bloków została ostatnio silnie nadwątlona. Bezpośrednim wynikiem tego jest chaos i zwiększenie obaw przed możliwością wybuchu trzeciej wojny światowej.

Na sowiecką pogróżkę użycia pocisków rakietowych przeciw Francji i W. Brytanii odpowiedział wówczas jeszcze dowódca wojsk Sojuszu Atlantyckiego w Europie, gen. Gruenther. Wedle jego słów w takim wypadku odwet Zachodu nastąpiłby z taką pewnością, jak dzień następuje po nocy i Związek Sowiecki zostałby zniszczony. Gen. Gruenther jest jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych przyjaciół osobistych Eisenhowera. Jego ostrzeżenie zatem można uważać za ostrzeżenie ze strony prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W zakresie obrony Europy Zachodniej, Sojusz Atlantycki trwa, lecz w warunkach braku sił lądowych na kontynencie jego odstraszające działanie polega prawie wyłącznie na amerykańskiej potędze atomowej. Okoliczność tę należy brać pod uwagę, słuchając przechwałek Chruszczowa, że Rosja mogłaby obecnie dokonać najazdu na Europę, ale nie robi tego rzekomo tylko z umiłowania pokoju.

Pod innymi względami jednak stan współpracy między Ameryką i Europą przedstawia się żałośnie. Ameryka nie wykazuje skłonności do dopomożenia Europie w trudnościach powodowanych niedostatecznym zaopatrzeniem w produkty naftowe, co jest wynikiem brytyjsko-francuskiej akcji przeciw Egiptowi.

Ameryka wywiera w ten sposób nacisk na Francję i W. Brytanię, by podporządkowały się jej kierownictwu. Nie widać jednak wyraźnie, jaka jest koncepcja polityki amerykańskiej na Środkowym Wschodzie. W prasie amerykańskiej stawiane są zarzuty, że administracja Eisenhowera nie doceniała dotychczas znaczenia strategicznego Środkowego Wschodu i nie zapobiegła usadowieniu się tam wpływów rosyjskich. Za zasłoną łagodnych lecz stanowczych słów Eisenhowera o przeciwstawieniu się wysłaniu sowieckich „ochotników“ na pomoc Egiptowi miarodajne czynniki amerykańskie gorączkowo pracują nad ustaleniem nowej linii politycznej.

Pakt Bagdadzki, który był pomysłem Dullesa, wykonanym przez W. Brytanię, znajduje się w stanie dużego rozkładu. Jego azjatyccy członkowie — Turcja, Persja, Pakistan i Irak — obradowali najpierw bez udziału W. Brytanii, a następnie już i bez udziału Persji, widocznie zastraszonej przez Rosję. Szefowie państw arabskich zebrali się w Bejrucie. Irak i Arabia Saudyjska nie są zachwycone stratą dochodów naftowych, a możliwość stania się drugą Koreą, to znaczy terenem przewlekłej wojny, nie uśmiecha się żadnemu z tych państw.

Nasser jednak z uporem prowadzi swą grę, zmierzając do pozbycia się nie tylko wojsk francuskich i brytyjskich z Suezu, ale i do ograniczenia roli ONZ. Hammarskjold postawił podobno dwa żądania: sprawa, czy i kiedy siły ONZ mają być wycofane nie może być jednostronnie decydowana przez Egipt, a zadanie oczyszczenia Kanału ma być przekazane ONZ. Postawił on jednak jednocześnie W. Brytanii, Francji i Izraelowi kategoryczne żądanie wycofania wojsk z Egiptu.

W obozie komunistycznym po załataniu sporu między komunistami polskimi i rosyjskimi rozpaliła się kłótnia między Moskwą i Belgradem. Węgry są pobite, ale nie zwyciężone. Pekin nie chce zadowolić się rolą jedynie państwa azjatyckiego walczącego o sfery wpływów w Azji z Indiami. Pekin interweniował w sporze Warszawa-Moskwa, a obecnie premier Czu-En-lai wyjechał w podróż do Indii, Pakistanu, Afganistanu, Nepalu, Burmy, Laosu i Kambodży. Możliwe, że odwiedzi i Kair. Chiny komunistyczne wyraźnie walczą z Rosją o wpływy w krajach rządzonych przez komunistów i w krajach neutralnych.

(Dokończenie na str. 8)

ZDZISŁAW STAHL

„Rola emigracji skończyła się...?"

TRUDNO by o szczęśliwszą chwilę, niż ta, kiedy mielibyśmy prawo powiedzieć, że rola emigracji się skończyła! Znaczyłoby to, że Polska odzyskała niepodległość, że może sama się rządzić i przemawiać do innych narodów własnym słowem, za którym stoi jej własna państwowa organizacja i niezależna, polska siła zbrojna. Od długich lat czekamy na tę chwilę!

Wtedy byłaby zbyteczna wszelka dyskusja w Londynie i Paryżu, w Rzymie, Waszyngtonie, albo gdziekolwiek w świat zagnała Polaków tułacza dola, wracać czy nie wracać, bo znaleźlibyśmy się natychmiast w Polsce, wolni i szczęśliwi, już nie emigracja, lecz wtopiona bez reszty w całość narodu, powrócona po latach na własną ziemię jego wierna, nieodrodna część.

Póki jednak Polska niepodległości nie odzyskała, póki trwa w klamrach sowieckiej przemocy wojskowej i pod rządami takich, czy innych komunistów, mówić o skończeniu się naszych zadań to szkodliwy, dziecinny optymizm, albo — świadome lub mimowolne — godzenie w jedyny wolny czynnik polityki polskiej. To próba likwidacji albo co najmniej sparaliżowania jedynej części narodu, zdolnej do służenia jego całości w wolnym świecie i prowadzenia polityki polskiej, choć skromnymi środkami i w ograniczonym zakresie, lecz w sposób wolny i nieskrępowany, ze stanowiska wyłącznie dobra naszego własnego narodu.

Zdawałoby się, że — po jedenastu latach powojennego naszego wygnania — nie trzeba tych prawd podstawowych powtarzać. Zdawałoby się, że tkwi to u podstaw naszej decyzji pozostawania na tułactwie i kto ją odrzuca konsekwentnie zarazem powraca do kraju, poddanego jeszcze reżymowi komunistycznemu, rezygnując ze współpracy dla wielkiego celu przywrócenia krajowi wolności. Naprawdę jest inaczej.

Od mniej więcej roku przeżywamy drugi od zakończenia wojny, zorganizowany atak na emigrację, mający na celu jej likwidację jako ostatniej wolnej części narodu polskiego i wolnego ośrodka polityki polskiej w świecie zachodnim. Pierwszy atak poprowadzono po wojnie, równocześnie z powojennymi zapowiedziami demokratyzacji komunizmu i jałtańskich obietnic niepodległości Polski oraz rządu, opartego na wolnych wyborach. Spośród polityków polskich dał się wówczas uwieść tym obietnicom, z wiadomymi skutkami, S. Mikołajczyk z towarzyszami.

Już wtedy szedł na emigrację atak dwustronny. Komunistyczna propaganda reżymu z kraju i nacisk rządzących kół zachodnich. Brytyjski minister spraw zagranicznych E. Bevin zwrócił się wtedy do nas z osławionym listem, w którym obiecywał nam... emerytury, czy podobne dogodności, jeśli uznamy Jałtę, sowieckie panowanie nad Polską i potulnie wrócimy pod komunistyczne rządy.

Podobnie z dwu stron naciskano nas ostatnio. Propaganda „destalinizacji" i „odwilży" od wschodu, i koegzystencji od zachodu brały nas równocześnie i nie bez porozumienia „w ciasny krąg łańcucha, każąc oddać co najprędzej ducha...". Niektóre jednostki, wyjątkowo tylko środowiska czy czasopisma, uległy temu nowemu naciskowi, ale dezorientacja albo podkopywanie zaufania do osiągnięć i celowości politycznego wysiłku emigracji zatoczyły krąg dość szeroki.

„Na pochyłe drzewo kozy skaczą", więc przeciw emigracji, atakowanej i oczernianej przez propagandę reżymową, a na zachodzie często lekceważonej — bo niewygodnej kołom „przyjaznego współistnienia" z Sowietami — zaczęto ze wszystkich stron podnosić krytyki i zarzuty. Narzekać na nią i nie zostawiać na niej suchej nitki stało się modne również ze strony tychże samych, niektórych emigrantów, którzy zaczęli się wyżywać w odkryciach, że emigracja straciła swój sens, bez wysnuwania stąd jednak wniosku, jedynie logicznego: bez decydowania się samemu na powrót do kraju.

Wśród tych nastrojów warto by przypomnieć fakty i wskazać hołdownikom tej oczerniającej nas mody, że emigracja spełniła w minionym dziesięcioleciu swego smutnego i trudnego istnienia wiele poważnych zadań i — mimo błędy czy braki organizacyjne — nie ma powodu, ani wstydzić się swojej przeszłości, ani tracić wiarę w możliwość dalszego wypełniania swoich trudnych obowiązków na przyszłość.

Emigracja utrzymała silną i żywą więź duchową z jednej strony z krajem, a z drugiej — między wszystkimi swoimi skupieniami na obszarze wielu krajów i kontynentów swego rozsiedlenia. Mimo kryzysów organizacji politycznej, zachowała poczucie jedności i zdolność jednolitego działania w sprawach zasadniczych oraz silne więzy organizacji społecznych. Umiała utrzymać aktualność sprawy niepodległości Polski i nie dopuściła do zamknięcia jej w ramach wewnętrznego problemu bloku komunistycznego. Stanowiła też emigracja od początku i stanowi dotąd poważny czynnik gospodarczego życia kraju, na skutek swojej systematycznej, indywidualnej i zbiorowej pomocy materialnej, która dla wyniszczonego i wyzyskiwanego przez Sowiety narodu posiada doniosłe znaczenie.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt zachowania wspólnego języka między emigracją i krajem, jak to ujawniły czerwcowe i październikowe wypadki w Polsce. Wbrew usilnej propagandzie prasy reżymowej, która przez tyle lat wmawiała w nas, że społeczeństwo w Polsce a zwłaszcza młodzież, to już nowy, inny świat, z którym nie zdołamy się porozumieć, gdy kraj uznał za możliwe otwarcie przemówić, okazało się, że rzekoma obcość była maską, a „żelazna kurtyna" w zakresie myśli i serca — fikcją.

Nie ulegajmy jednak optymistycznym złudzeniom. Niestety, fikcją jest również jakoby naród nasz uzyskał rzeczywistą niepodległość i mógł zrezygnować ze służby swojej części emigracyjnej, powołanej przede wszystkim do tych zadań, których w kraju pod reżymem komunistycznym wypełniać nie można. Są to przede wszystkim zadania polityczne, stanowiące dzisiaj w Polsce monopol komunistycznej partii, posiadającej swoją centralę w Moskwie, a wykonawcze ramię w postaci totalnej maszyny państwowej Związku Sowieckiego.

Z tej rzeczywistości krajowej wynika jasno główne, w dalszym ciągu to samo, zadanie emigracji: dawać podstawę zorganizowanemu ośrodkowi niezależnej polityki polskiej i prowadzić ją na terenie świata zachodniego z naczelnym celem wyzwolenia kraju spod komunistycznej władzy i przywrócenia Polsce prawdziwej niepodległości. Im dalszy wydaje się ten cel i trudniejszy do urzeczywistnienia, im skromniejsze są nasze środki i możliwości działania, tym częściej spotykamy się z utratą wiary i załamywaniem się słabszych moralnie albo intelektualnie, jednostek.

Tym większy więc, bardziej uparty musi być wysiłek emigracyjnego ogółu i tym sprawniejsza nasza organizacja polityczna. Tym bardziej palący postulat uporządkowania tej organizacji oraz zjednoczenia wszystkich dążeń.

Veto p. Mikołajczyka

Znane czasopismo amerykańskie *U. S. News and World Report* z dnia 2 listopada br. ogłosiło wywiad z p. Stanisławem Mikołajczykiem na temat sytuacji, która wytworzyła się w Polsce po dojściu do władzy Władysława Gomułki. Nie zamierzamy roztrząsać po kolei wyrażonych w wywiadzie ocen p. Mikołajczyka. Stwierdzimy tylko ogólnie, że zarówno wyjątkowo trudne położenie naszego Kraju, jak i poważna sytuacja międzynarodowa nakazują nam wszystkim omawianie zagadnień krajowych z największym poczuciem odpowiedzialności, a także ujmowanie ich na właściwym poziomie i z unikaniem wszelkich małostkowych czy egocentrycznych skłonności. Rozpatrywana z tego punktu widzenia deklaracja p. Mikołajczyka, przeznaczona dla cudzoziemców, budzić może duże zastrzeżenia.

Jedna zwłaszcza odpowiedź na pytanie dziennikarza amerykańskiego wywołać musi prócz zastrzeżeń, stanowczy sprzeciw. Zapytany czy Stany Zjednoczone powinny udzielić Polsce pomocy gospodarczej takiej, jakiej udzielają Titie, p. Mikołajczyk odpowiedział:

„Jestem temu przeciwny. Uważam, że nie powinna być udzielana amerykanska pomoc gospodarcza dopóki system komunistyczny nie będzie zmieniony. Wiele z tej pomocy, tą czy inną drogą, dostanie się do Rosji. Stany Zjednoczone powinny powiedzieć przywódcom polskim: To wyście doprowadzili do katastrofy gospodarczej Polski. To co dziś opowiadacie o zmianach w Polsce nie ma żadnej wartości. Dajcie dowód: wypełnijcie wasze zobowiązanie międzynarodowe i przeprowadźcie wolne wybory. Potem przyjdzie pomoc gospodarcza..."

Nie po raz pierwszy nie zgadzamy się z poglądem p. Mikołajczyka. Pod względem politycznym jego ocena nie wytrzymuje krytyki. Cały naród polski pragnie przeprowadzenia w Kraju wolnych wyborów. Nie mogą się one jednak odbyć nie dlatego nawet, że ich nie chce Gomułka, lecz dlatego, że wolnym wyborom sprzeciwia się Moskwa. Przecież z chwilą, gdy rząd Nagy'ego na Węgrzech wypowiedział się za wolnymi wyborami i za polityką neutralności odezwały się działa sowieckie i rozpoczęła się masakra narodu węgierskiego. Stawianie zatem wobec komunistów w Warszawie sprawy w ten sposób: dostaniecie pomoc gospodarczą, o ile przeprowadzicie wybory nie ma wielkiego sensu. O tym, czy w Europie środkowo-wschodniej odbędą się wolne wybory rozstrzygnie napór Zachodu na Kreml, nie zaś sankcje gospodarcze w Warszawie, które projektuje p. Mikołajczyk.

Odmowa udzielenia pomocy gospodarczej ani o krok nie przyspieszy uwolnienia narodu polskiego. Przeciwnie — osłabi odporność społeczeństwa prowadzącego obecnie ciężką walkę o swój byt i o swoją przyszłość. Wszyscy wiemy, jak tragiczna jest sytuacja gospodarcza w Kraju. Zima zapowiada się dla ludności wyjątkowo ciężko. Zabraknie prawdopodobnie węgla i żywności. Donosił o tym londyński „*Times*" z 13 bm. twierdząc, że o ile Rosja lub Zachód nie nadeślą pomocy w Polsce wytworzy się sytuacja rozpaczliwa. P. Mikołajczyk odpowiada na to z zimną krwią: pomocy nie udzielać. Wyobraża on sobie, że w ten sposób ukarze on reżym komunistyczny. Ukarze tymczasem naród polski. Komuniści osobiście dadzą sobie radę nawet bez pomocy gospodarczej.

Z oświadczeń ogłoszonych w Waszyngtonie i w Warszawie wynika, że odbywają się jakieś rozmowy na temat amerykańskiej pomocy gospodarczej dla Polski. Oczywiście byłoby dla Polski lepiej, gdyby pomoc ta nadeszła przede wszystkim z Ameryki. Swego czasu właśnie Moskwa nie pozwoliła Warszawie skorzystać z tzw. pomocy Marshalla. Ten zakaz stał się jedną z przyczyn obecnej polskiej nędzy. Czy p. Mikołajczyk chciałby nędzę tę powiększyć?

Oczywiście Stany Zjednoczone winny udzielić pomocy w takiej formie, by nie została ona zużyta na państwowe cele Rosji i by przyniosła istotną ulgę najbardziej zwłaszcza upośledzonym w Polsce, tj. warstwie robotniczej i młodzieży. Tak zawsze sprawę stawialiśmy i stawiamy. Natomiast traktowanie amerykańskiej pomocy gospodarczej dla ludności polskiej, jako atutu p. Mikołajczyka w jakże jeszcze odległej kampanii wyborczej w Kraju jest godne potępienia.

Czy zresztą na pomoc amerykańską dla ludności polskiej zgodzi się Moskwa? Jej veto będzie tu bardziej decydujące, niż veto p. Mikołajczyka.

Biskupi dla Ziem Odzyskanych

Wydawane w Warszawie pismo „Słowo Powszechne", organ t.zw. postępowo-społecznego ruchu katolików, odznaczającego się współpracą z reżymem komunistycznym przez lata nawet największego prześladowania Kościoła w Polsce, a dziś atakowanego również przez samych komunistów, podając w numerze z dnia 30 października sprawozdanie z przebiegu pogrzebu ś. p. ks. Arcybiskupa Walentego Dymka, ordynariusza archidiecezji poznańskiej, pisze m.in. w ten sposób:

„W stallach 33 członków Najdostojniejszego Episkopatu Polski... są i konsekrowani niedawno przez ks. Arcybiskupa Dymka biskupi dla Ziem Zachodnich..."

O mianowaniu tych biskupów wiadomo było z listu Episkopatu z dnia 8 maja 1953 roku, w którym czytamy: „A gdy z kolei, w dalszym etapie stabilizacji stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich, Prymas Polski uzyskał od Stolicy św. nominacje dla Wrocławia, Opola, Gorzowa i Olsztyna biskupów, którzy mieliby obowiązek rezydować na Ziemiach Zachodnich, Rząd do tego osiągnięcia ustosunkował się wrogo, nie pozwalając nominatom na objęcie swych stanowisk. Nie przeszkodziło to prasie partyjnej w obrzucaniu Stolicy świętej i Episkopatu zarzutami, że nic nie robią dla Ziem Zachodnich".

Sprawa objęcia przez tych biskupów swoich diecezji będzie zapewne jedną ze spraw, jakie omawia obecnie komisja dla załatwienia spraw kościelno-państwowych, złożona z przedstawicieli Episkopatu (księża biskupi Michał Klepacz i Zygmunt Choromański) i rządu Cyrankiewicza (Jerzy Morawski i Jerzy Sztachelski).

POLACY W SZKOCJI ODDAJĄ HOŁD BOJOWNIKOM POLSKI I WĘGIER

We wszystkich ośrodkach polskich na terenie Szkocji jak: Edynburg, Glasgow, Falkirk, Dundee, Dunfermline i Kirkcaldy odbyły się w dniu Święta Niepodległości uroczyste obchody, w czasie których manifestowano uczucia sympatii i podziwu dla bohaterskiego narodu węgierskiego oraz składano hołd powstańcom węgierskim i bojownikom o wolność Polski.

W obchodach tych brali udział nie tylko Polacy ale i liczni Szkoci dając wyraz sympatii i przyjaźni dla walczących o wolność narodów polskiego i węgierskiego.

We wszystkich miastach, gdzie znajdują się parafie polskie, duszpasterze nasi odprawili w dniu Święta Niepodległości uroczyste Msze św. na intencję Polski i Węgier.

Akademia w Kirkcaldy, organizowana przez Koło SPK, w której wzięło udział około 300 osób, wśród nich wielu Szkotów była wspaniałą manifestacją polsko-węgierską.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił po angielsku **p. J. Krzyżanowski.** Po polsku zaś mówił przybyły z Edynburga **red. Wacław Sikorski** na temat: „11-ty Listopad a chwila obecna". Na jego wezwanie zgromadzeni przez powstanie i chwilę milczenia uczcili pamięć poległych powstańców węgierskich i bojowników o wolność Polski.

Po części artystycznej zebrani uchwalili przez aklamację dłuższą rezolucję, w której m. in. domagają się od mocarstw zachodnich uczynienia wszystkiego co leży w ich mocy dla położenia kresu brutalnej agresji i tyranii Rosji Sowieckiej na Węgrzech oraz dla wyzwolenia Węgier i Polski i przyrzekają nie ustawać w wysiłkach dla wywalczenia Polsce pełnej wolności i niepodległości.

W poszczególnych skupiskach przystąpiono również do przygotowania list ofiar i zbiórki odzieży na rzecz uchodźców węgierskich.

W Edynburgu polskie organizacje społeczne rozpoczęły zbiórkę odzieży, zabawek i słodyczy dla 100 dzieci węgierskich - uchodźców, którym ks. arcybiskup Gray ofiarował gościnę w międzynarodowym katolickim hostelu dla młodzieży pod Linlithgow.

Utworzono w stolicy Szkocji cztery punkty dla tej zbiórki i stowarzyszenia polskie apelują do Polonii Edynburskiej o składanie darów. (S.)

SENSACJA TECHNIKI I OPŁACALNOŚCI!

Auto-knitter

tylko £22 wraz z przesyłką

nowoczesny suwakowy aparat dziewiarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce

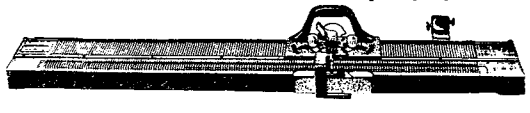

SŁUŻY DO PRODUKCJI WSZELKICH WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARPET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁĄCZNIE. 10.000 OCZEK NA MINUTĘ!
Wraz z aparatem wysyłamy instrukcję użycia po polsku

tylko przez firmę TAZAB 22, Roland Gardens, London S.W.7, England

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:

400-DNIOWY ZEGAR STOJĄCY W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM

Cło znacznie obniżone – obecnie tylko 200 zł.

TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Model średni Nr. 306/S ... ... £ 6.14.0
Model średni Nr. 301 ... ... £ 6.14.0
Model duży owalny Nr. 355 ... ... £ 8. 9.0
Model duży kwadratowy Nr. 352 ... £ 8. 9.0

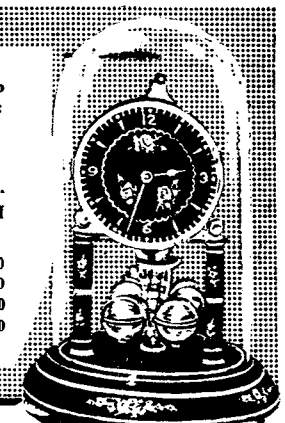

Wintrex & CO. LIMITED

51 BROMPTON RD, LONDON S.W.3

(Dawniej ASMIDAR — jedenaście lat istnienia)

SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA RĘKĘ — cło tylko 400 zł.
DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Zegarek męski stalowy, model Nr. 319 ... ... £ 6.14.0
Zegarek męski pozłacany, model Nr. 318 ... ... £ 6.10.0
Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nd. 264 ... ... £ 6.14.0
Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222 £ 6.10.0

MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!
Szczególnie polecamy:
„PINHEAD WORSTED" w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.
Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:
3½ jardowy kupon na ubranie męskie ... ... £ 6.10.0
3-jardowy kupon na kostium damski ... ... £ 5.19.0
Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów w/g naszego katalogu.
Próbki na żądanie.

NOWOŚCI:

NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54" — najwygodniejszy do szycia.
Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg., obecnie tylko 800 zł.
Cena za 3 yardy wraz z portem (cło 200 zł.) ... ... £ 2.6.6

OLBRZYMI WYBÓR WSZELKICH TOWARÓW OGLĄDAĆ MOŻNA

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD
LONDON, W. 8. ENGLAND
Ilustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

ROMAN FAJANS

Sartre i Camus przeciw Moskwie

WYPADKI na Węgrzech wstrząsnęły francuską opinią publiczną. By odnaleźć podobny wstrząs i wzburzenie, trzebaby cofnąć się do owych pamiętnych dni sierpniowych 1939 r., gdy podpisany został w Moskwie układ Ribbentrop-Mołotow. Wzburzenie opinii francuskiej jest obecnie znacznie większe, niż w 1948 r., po zamachu praskim. Rozumowanie tej opinii jest następujące. W obronie swej wolności i suwerenności swego państwa, Czesi nie chwycili wówczas za oręż. Przelewu krwi żadnego nie było. W stosunku do Czechosłowacji, Moskwa zachowała wówczas przynajmniej pewne *pozory* legalności. Dekret, mianujący Gottwalda premierem i tworzący rząd komunistyczny, podpisany został, mimo wszystko, przez Benesza, ówczesnego prezydenta republiki czesko-słowackiej.

Całkiem inaczej, wedle opinii francuskiej, przedstawia się obecna sytuacja na Węgrzech. W tym wypadku, Moskwa dopuściła się wyraźnej, zbrojnej agresji przeciw uznanemu przez nią rządowi Nagy. Dopuściła się tej agresji w warunkach, które budzą zgrozę. Tysiące czołgów, setki samolotów sowieckich zaatakowały Węgry, ich armię, robotników i w ogóle, cały naród węgierski. Owa niesłychana agresja pociągnęła już za sobą dziesiątki tysięcy ofiar. W przeciwieństwie do tego, co stało się swego czasu w Czechosłowacji, Sowiety dopuściły się na Węgrzech krwawej, ohydnej rzezi. Czego Stalin nie odważył się zrobić w stosunku do Jugosławii, następcy jego dokonali na Węgrzech.

Reakcje opinii francuskiej na wydarzenia węgierskie są niezwykle gwałtowne, namiętne i niemal powszechne. Stwierdzić należy, że z wyjątkiem komunistów — i to nie wszystkich jak zobaczymy — *cały* naród francuski wyraża jednomyślnie zgrozę, oburzenie, kategoryczne potępienie. Reakcja ta wyładowała się m. in. w niezliczonych i gwałtownych antysowieckich i prowęgierskich manifestacjach ulicznych. W Paryżu demonstranci spalili częściowo dom centralnych władz francuskiej Partii Komunistycznej i przypuścili prawdziwy szturm do drukarni komunistycznego dziennika *„Humanité"*. Doszło przy tym do gwałtownych bójek, w których jeden komunista został zabity, kilku zaś innych poraniono ciężko. Na prowincji zniszczono niezliczone lokale partyjne (komunistyczne) i redakcje oraz drukarnie prowincjonalnych dzienników komunistycznych. Nie oszczędzono również lokali tzw. „organizacji marginesowych", jak *„France—URSS"*, *„Association des Femmes Françaises"*, *Union Progressiste"* (kryptokomuniści) itp. Na prowincji również doszło do licznych i gwałtownych bójek ulicznych i wielu komunistów i antykomunistów odniosło rany.

Na innych odcinkach życia francuskiego, manifestacje zgrozy i oburzenia są tak liczne i różnorodne, że trudno wymienić tu choćby najważniejsze i najbardziej charakterystyczne. Interesujące zwłaszcza wydają mi się te, które nastąpiły i następują w kołach skrajnie lewicowych, komunistycznych lub krypto-komunistycznych. Już dziś stwierdzić można, że tragedia węgierska wywołała poważny ferment w łonie francuskiej Partii Komunistycznej, której przywódcy zajęli wobec niej stanowisko najhaniebniejsze ze wszystkich chyba partii komunistycznych świata, poza partią sowiecką. Postawa ta odosobniła całkowicie francuskich stalinowców i doprowadziła do manifestacyjnego zerwania z nimi nader licznych we Francji ich dotychczasowych sympatyków i różnych „towarzyszy podróży", zwłaszcza w kołach inteligencji. Charakterystyczne są również wrogie reakcje klasy robotniczej i młodzieży, zwłaszcza uniwersyteckiej. Tak więc np. w łonie potężnej komunistycznej organizacji syndykalnej C.G.T. ferment jest tak silny, że nie wiadomo czy nie dojdzie tam do otwartego rozłamu. Szereg kierowników C.G.T., m.in. zaś jeden z jej sekretarzy, Le Brun, oraz delegat urzędników państwowych w jej dyrekcji, potępili publicznie i surowo zbrojną interwencję na Węgrzech.

W samej francuskiej Partii Komunistycznej wrze. Czterech pisarzy, członków partii, podpisało protest przeciw barbarzyństwom sowieckim na Węgrzech. Jeden z nich, J. F. Rolland, stwierdził m.in., że „przez swe stanowisko, kierownictwo partii (komunistycznej) wzięło na swe barki straszliwą odpowiedzialność: kłamiąc bez przerwy, oszukując klasę robotniczą i kryjąc przed nią prawdę, kierownicy nasi sieją w łonie partii i syndykatów chaos i zwątpienie, uniemożliwiają jakąkolwiek realną wspólnotę akcji z socjalistami. Kłamią, gdy twierdzą, że idea „wspólnego frontu" (lewicy) czyni postępy w masach. Partia nasza nie była nigdy tak osamotniona jak obecnie. Brutalne i służalcze zachowanie się jej wobec budapeszteńskiego dramatu uczyni to odosobnienie jeszcze większym. Kłamią, również, gdy twierdzą, że „inteligencja napływa coraz liczniej do naszych szeregów". Nasza prasa, nasze periodyki... wytwarzają dokoła nas prawdziwą pustynię. Od dwóch dni, dymisje (z partii) przedstawicieli inteligencji mnożą się. Wreszcie, poza tymi kłamstwami, kierownicy naszej partii popełniają ciężkie błędy polityczne... Wielu z nich pozostało do dziś dnia zapamiętałymi stalinowcami... Są to pesymiści, sformowani przez policyjną... koncepcję świata... Według nich, „socjalizm musi budować się przy pomocy terroru, fałszywych informacji, sfałszowanych statystyk i służalczości inteligencji...". Ci czterej pisarze — „buntownicy" mają być sądzeni niebawem przez specjalną komisję partyjną i będą zapewne wyrzuceni z partii.

W parlamencie francuskim zasiada czterech posłów „postępowych" *(progressistes)*, czyli krypto-komunistycznych, wybranych oczywiście dzięki głosom komunistycznym i, dotychczas, niezmiennie posłusznych kierownictwu partii. Dwu z nich, Emmanuel d'Astier de la Vigerie i Dreyfus-Schmidt, potępili publicznie stanowisko Partii Komunistycznej wobec węgierskiej tragedii. E. Herriot, Fr. Mauriac i J. P. Sartre zgłosili dymisje ze stowarzyszenia *„France—URSS"*, którego pierwsi dwaj byli członkami zarządu honorowego. Sartre, nie należący wprawdzie formalnie do Partii Komunistycznej, lecz bardzo jej bliski dotychczas, ogłosił w tygodniku *„Express"* artykuł, który wywołał prawdziwą sensację. Artykuł ten jest równoznaczny z ostatecznym zerwaniem tego słynnego pisarza z Partią Komunistyczną.

Artykuł J. P. Sartre, niezmiernie interesujący, choć nasuwający, oczywiście, liczne zastrzeżenia (autor pozostaje nadal komunistą z przekonań), jest, niestety, zbyt długi, bym mógł go streścić. Ograniczę się więc do przetłumaczenia najważniejszego jego ustępu:

„Potępiam całkowicie i bez zastrzeżeń — pisze Sartre — agresję sowiecką (na Węgrzech). Nie obciążając bynajmniej narodu rosyjskiego odpowiedzialnością za nią, powtarzam, że obecny rząd rosyjski popełnił zbrodnię i że walka różnych „tendencji" wśród przywódców sowieckich oddała widocznie władzę frakcji (wojskowi, „twardzi", dawni stalinowcy?), która potępiwszy uprzednio stalinizm, dzisiaj go zaćmiła. W historii, każdą zbrodnię zapomina się stopniowo. My sami (Francuzi) zapomnieliśmy o swych zbrodniach i inne narody zapomną je też zapewne. Przyjdzie może kiedyś dzień, gdy zapomiana zostanie zbrodnia Związku Sowieckiego, jeśli rząd kraju tego zmieni się i jeśli następcy jego starać się będą wprowadzić w życie zasadę równości w stosunkach między narodami socjalistycznymi i nie socjalistycznymi. Chwilowo jednak, nie pozostaje nic innego, jak piętnować. Z żalem zrywam całkowicie wszelkie stosunki z przyjaciółmi mymi, sowieckimi pisarzami, którzy nie piętnują (lub nie mogą napiętnować) węgierskiej masakry. Nie można już więcej żywić przyjaźni dla kierowników sowieckiej biurokracji. Nad wszystkim góruje zgroza."

Wspomnieć trzeba również o apelu słynnego pisarza francuskiego, Alberta Camus, do pisarzy całej Europy. W odpowiedzi na ostatni, rozpaczliwy apel radiowy pisarzy węgierskich, Camus wzywa wszystkich swych kolegów europejskich, by postawili pewnego rodzaju ultimatum Narodom Zjednoczonym. Albo ONZ zajmie się energicznie i skutecznie sprawą węgierską i przyjdzie z pomocą bohaterskim Węgrom, albo, w przeciwnym razie, wszyscy pisarze wolnej Europy winni zerwać wszelkie stosunki z tą organizacją międzynarodową, bojkotować ją i rozpętać przeciw niej potężną propagandę.

Ze swej strony, lewicowy dziennik *„Franc-Tireur"* ogłosił gwałtowny, płomienny protest przeciw barbarzyństwom sowieckim na Węgrzech i wyrażający hołd Francji dla bohaterskiego narodu węgierskiego. Manifest ten podpisały dotychczas setki francuskich pisarzy, dziennikarzy, artystów, naukowców i innych przedstawicieli inteligencji, często bardzo bliskich partii komunistycznej. Identyczne stanowisko zajęli francuscy katolicy „postępowi", tak pobłażliwi dotychczas wobec komunizmu.

Polskie życie kulturalne

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Niedawno odbył się doroczny walny zjazd Zrzeszenia Studentów i Absolw. Polskich na Uchodźstwie, już XI z rzędu. Utartym zwyczajem zaproszono przedstawicieli różnych instytucji związanych bliżej z życiem młodzieży, a więc zabierali głos witając zjazd przemówieniami: **ks. K. Krzyżanowski, prof. prof. T. Sulimirski i B. Hełczyński** oraz prezes Stowarzyszenia Techników **inż. Wajda.**

W prezydium Zjazdu zasiadali **pp. A. Wnęk**, przewodniczący, z Londynu, **M. Werno**, z Francji, i **S. Czerwonka** (Puno), jako asesorzy. Na Zjeździe reprezentowane były poza ośrodkami W. Brytanii również Irlandia, Hiszpania, Belgia, Niemcy zachodnie i Szwajcaria. Obrady trwały 5 dni i obejmowały szeroki wachlarz różnych zagadnień, odmiennych zależnie od kraju osiedlenia. W W. Brytanii na czoło wysunęła się sprawa zwerbowania kilkuset studentów stronniczych od organizacji. W Niemczech sprawa walki z wynaradawianiem się dzieci polskich i projekt stworzenia polskiego gimnazjum, w Hiszpanii jest sprawa obsadzenia stypendiów przez organizację „Obra Catolica", w Szwajcarii zagadnienia programu pracy społecznej, we Francji sprawa samopomocy, biura pośrednictwa pracy i propagandy w związku z wydarzeniami w Kraju, w Belgii skupienie wszystkich studentów w jednej organizacji, w Irlandii również sprawa udziału młodzieży akademickiej w życiu społecznym Polonii.

Zrzeszenie w Hiszpani, gdzie jest obecnie 20 studentów i wielu ukończyło studia, reprezentował **dr S. Janczura**, ze Szwajcarii, gdzie w Genewie i Lozannie est 12 studentów, była delegatka **p. Elżbieta Brodzik**, z Francji, gdzie zrzeszonych jest 48 studentów, z których 18 ma stypendia, przybyło dwóch delegatów: **pp. L. Miguła i M. Werno**; z Belgii, gdzie jest około 10 studentów, przybyła jako delegatka **p. E. Wilczek**, z Irlandii, gdzie jest 30 członków i 20 absolwentów, przedstawicielem był **p. Kozubowski**, nadto teren Niemiec reprezentowała delegatka z Londynu.

Nie do tych tylko krajów ogranicza się zasięg Zrzeszenia. Wiele uwagi Zjazd poświęcił sprawie oddziału szwedzkiego, który został ostatnio rozwiązany i obecnie organizowany jest nowy oddział. Po załatwieniu tej sprawy walny zjazd udzielił ustępującemu zarządowi absolutorium i dokonał wyboru nowych władz. Do zarządu weszli: prezes **A. Wnęk**, wiceprezes do spr. międzynarodowych **T. Dąbrowicki**, wiceprezes i prezes Koła Londyn **B. Gimza**, sekr. — vacat, skarbnik **A. Lichtarowicz**, imprezy **B. Kozerski**, fundusz pomocy **Nina Dżawachiszwili**, „Życie Akademickie" **Maria Badowicz.**

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: przew. **S Trylski, B. Czaykowski, J. Brzeziński** i zast. **Krystyna Oleksin.** Główną Komisję Powierników stanowią: **J. Kowalski**, jako przewodniczący po raz trzeci, **J. Pawulski** i 1 wakans. Do komisji powierników do spraw wydawnictw wchodzą: **L. Angerer, T. Ujejski, J. Kulczycki, B. Gimza i delegat zarządu.**

★

Szczególnie interesujące dla szerszego ogółu są uchwały powzięte w sprawie rozpoczęcia akcji na rzecz wydania **„Monografii Skarbów Wawelskich"** w porozumieniu z Fundacją Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. Inicjatywa ta powstała na gruncie Zrzeszenia już przed rokiem i zupełnie niezależnie od dawno prowadzonej podobnej akcji w Ameryce, przez **Aleksandra Jantę-Połczyńskiego.** Obecnie po jednogłośnej uchwale Zjazdu Zrzeszenia akcje te zostały połączone w wspólnym komitecie, złożonym z 10 osób, 5 z Ameryki i 5 z W. Brytanii. Za oficjalną datę ogłoszenia tych uchwał uznano dzień 11 listopada. W skład komitetu wykonawczego londyńskiego weszli pp.: **L. Angerer, M. Hampel, M. Paszkiewicz, A. Wnęk** i **A. Zaremba.** Walny zjazd wezwał wszystkie oddziały Zrzeszenia i organizacji polskich na emigracji do wzięcia udziału w pracach komitetu i gromadzenia środków finansowych na urzeczywistnienie wydawnictw. Wezwano też oddziały i koła Zrzeszenia do tworzenia komitetów lokalnych współpracujących z londyńskim komitetem wykonawczym.

Protektorat nad wydawnictwem objął **gen. K. Sosnkowski**, który wydał odezwę przypominającą, że 17 lat mija od chwili wywiezienia z Kraju przechowywanych obecnie w Kanadzie pamiątek historii i chwały polskiej obejmujących obok Skarbów Wawelskich najstarsze polskie druki i rękopisy Fryderyka Szopena. Udostępnieniu tych bogactw artystycznych i historycznych służyć ma przede wszystkim wydanie w języku angielskim i w godnej szacie zewnętrznej Monografii Skarbów Wawelskich, ilustrowanej kolorowymi planszami, wykonanymi na podstawie barwnych zdjęć, jakich serię zapoczątkował słynny fotograf kanadyjski Yusuf Karsh. Na pokrycie kosztów związanych z wydawnictwem odezwa apeluje do Polonii całego świata i Rodaków na emigracji o pomoc w urzeczywistnieniu tej inicjatywy Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Akcja zbiórkowa prowadzona będzie za pomocą Fundacji Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Ameryce Południowej oraz Zrzeszenia Studentów w W. Brytanii, Australii i krajach europejskich. Odezwa zwraca się nie tylko do poszczególnych obywateli, ale i do organizacji, aby na cel wydawnictwa urządziły przynajmniej jedną imprezę dochodową w roku. „Wydanie monografii zbiorów wawelskich, znajdujących się obecnie w Kanadzie może za zgodą i przy współdziałaniu właściwych instytucji naszych stać się zaczątkiem Funduszu Kultury Narodowej, jako gruntu, na którym Polacy poza Krajem byliby zdolni powszechnym wysiłkiem przynieść pożytek swemu narodowi przez uwidocznienie jego osiągnięć kulturalnych o znaczeniu ogólno-ludzkim."

Dla zapoznania społeczeństwa z tą inicjatywą i uchwałami powziętymi na Zjeździe Zrzeszenia Komitet Wykonawczy zwołał w Londynie konferencję prasową.

Nie było to jedyne dotychczas poczynanie pozjazdowe Zrzeszenia. W ub. niedzielę dnia 11 listopada w Klubie Akademickim, mającym teraz swą siedzibę w Domu Kombatanta odbyła się inauguracja kursu wykładów Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych pt. „Życie społeczne i kulturalne współczesnej Polski". Pierwszy zabrał głos wiceprezes Zrzeszenia Studentów p. **B. Gimza**, witając zebranych i stwierdzając, że jest to pierwsze tego rodzaju zebranie Klubu w gmachu SPK. Kurs przewiduje w br. akademickim ok. 20 wykładów na tematy krajowe.

Następnie dziekan SNP i **S. prof. B. Hełczyński** wygłosił słowo wstępne, zapowiadając, że po pierwszym wykładzie o sytuacji ogólnej w Polsce wygłoszonym przez **red. J. Kisielewskiego**, następny wygłosi **p. J. Miedzińska** o warunkach życia robotników w Polsce, a **prof. E. Kwiatkowski** będzie miał dwa wykłady o obecnej literaturze polskiej. W ubiegłym roku analogiczny kurs poświęcony był polskim zagadnieniom ekonomicznym, a w przyszłym roku projektowany jest kurs poświęcony zagadnieniom ustrojowym.

Po wygłoszeniu wiersza przez **p. Danutę Grodzką**, red. J. Kisielewski dał obraz obecnej sytuacji politycznej w Kraju na tle bieżących wypadków. Wskazał przy tym na rolę młodzieży w wydarzeniach ostatnich nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach, gdzie zawsze występuje ona jedną z pierwszych z inicjatywą na rzecz odzyskania niepodległości i zerwania z reżymami komunistycznymi, narzuconymi przez przemoc sowiecką. Dzieje się to w atmosferze Roku Maryjnego i odkryć dokonanych w podziemiach katedry Poznańskiej, świadczących o 1.000-letniej tradycji wielkiej cywilizacji i istnieniu polskiego narodu i polskiego państwa. **(n)**

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Dwaj oficerowie sowieccy z oddziałów dozorujących granicę węgierską zabłądzili w poszukiwaniu chleba na stronę austriacką. Pozwolono im kupić worek chleba, odmawiając jednak sprzedaży innych towarów. Wypadek ten świadczy, że strajk i zniszczenie Węgier daje się we znaki nie tylko ludności, lecz także krasnoarmiejcom.

Nie ten fakt jednak, choć znamienny, wzbudził powszechną ciekawość. Zachowanie się dwuch bolszewików było zdumiewające pod innym względem. Przede wszystkim nie wiedzieli, gdzie się znaleźli. Pytali czy są w Czechosłowacji czy w Niemczech. Wreszcie zobaczywszy w oddali wody małego jeziorka z powagą zaczęli się dopytywać, czy są nad Kanałem Sueskim „o którym tyle się teraz mówi".

Poszukiwanie Kanału Sueskiego w Austrii, depesza baletmistrza moskiewskiego do zarządu baletu Saddlers Wells, przemówienie Chruszczowa na bankiecie na cześć Gomułki w którym poważnie twierdzi, że wojska sowieckie mordują Węgrów na ich własną prośbę... Dowody cynizmu? Bezczelność? Prowokacja?

Wszystkiego jest po trosze, lecz najwięcej jest zwykłego obłędu.

Zdaje się, że prawdziwe niebezpieczeństwo nie leży w sowieckich kłamstwach. Prawdziwe niebezpieczeństwo czai się w tym, że niejeden z sowieciarzy wierzy w to co mówi.

Człowiek normalny nie boi się wariata dlatego, że jest silny, lecz dlatego że jest wariatem. Nie boi się goryla wypuszczonego z klatki, dlatego że jest przebiegły, lecz dlatego że jest nieobliczalny. Wyobraźmy sobie teraz goryla, którego nauczono obsługiwać czołg i samolot odrzutowy. Po co mamy sobie zresztą wyobrażać. Pomyślmy sobie tylko o wojskach sowieckich na Węgrzech i wszędzie gdzie zdołały dotrzeć na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat.

Hipokryta znad Gangesu

„Nie należy żądać od Rosji, by wycofała swe wojska z Budapesztu, ponieważ żądanie tego rodzaju naruszałoby suwerenność państwa węgierskiego". Słowa p. Nehru.

P. Kriszna Menon delegat Indii w Narodach Zjednoczonych uznał je za wiążącą instrukcję i głosował razem z blokiem sowieckim przeciwko rezolucji potępiającej rzeź narodu węgierskiego przez wojska bolszewickie.

P. Nehru zapomniał widocznie o powstaniu niepodległego państwa indyjskiego. Zapomniał, że powstało ono w drodze rewolucji. Trudno by ją było nazwać bezkrwawą, skoro przypomnimy sobie, że około dziesięciu milionów ludzi wymordowało się nawzajem z chwilą, gdy zabrakło wojsk angielskich. Wymordowało się w imię nienawiści religijnej, narodowej, językowej, szczepowej i jakiej tam jeszcze. P. Nehru jednak miał szczęście, ponieważ Indie należały do Anglii, nie zaś do Rosji. Gdyby należały do Rosji, nie miałby szans wyproszenia jej z Indii. Gdyby zaś wziął za dobrą monetę to co mówi dziś w sprawie Węgier, należałoby dodać, że nie miałby do tego moralnego prawa, „gdyż usunięcie wojsk sowieckich okupujących Indie, naruszałoby suwerenność... Indii".

P. Nehru robi co może, by jego następcy (a może i on sam jeszcze) w takim właśnie znaleźli się położeniu.

Pacyfizm p. Nehru jest objawem swoistej paranoi. Nie wypływa ona z obłędu, lecz z chorobliwej manii wielkości. Jest jednak przejawem chorobowym. Nie ma żadnego zastosowania na rynku wewnętrznym, gdzie z jego rozkazu policja i wojsko strzela do manifestantów, domagających się równouprawnienia językowego w Bombaju czy w innej prowincji zagadkowego podkontynentu. Nie mówiąc już o swoiście przez p. Nehru pojmowanej zasadzie samostanowienia gdy chodzi o zatrzymanie gwałtem w granicach Indii muzułmańskiego Kaszmiru.

Myśliciel i polityk hinduski, Jayakar Prakasz Narayan, nazwał „filozofię" p. Nehru „dogmatem o dwuch miarach dla jednej rzeczy". W języku potocznym nazywa się to hipokryzją.

Dozorcy niewolników, łączcie się!

Dziwne towarzystwo stanowi dziś zespół sojuszników sowieckich. Obok p. Nehru jest na przykład król Arabii Saudyjskiej, wsławiony posiadaniem najpiękniejszego taboru samochodowego na świecie. Specjalne Cadillaci przewożą w chłodzonych wnętrzach harem tego przyjaciela idei postępu. Jest on jednocześnie ostatnim już chyba monarchą absolutnym na świecie, który swe dochody czerpie z dwuch źródeł: z tantiem naftowych wypłacanych przez amerykańskie towarzystwo Aramco i z podatku od sprzedaży niewolników, względnie cła płaconego przez dostawców zagranicznych, dostarczających niewolników i niewolnice na targowiska w Arabii Saudyjskiej. Dostawcy zagraniczni przewożą ich przez Morze Czerwone z terenu Egiptu lub Sudanu. Za młodą dziewczynę na targu w Mecce lub w Riyadh płacą do 400 funtów, za młodego chłopca 200. Stara kobieta jest tania. Zaledwie 40 funtów.

Obecnie gdy oba te państwa są w pełni niepodległe i gdy imperialiści i kolonialiści zostali z ich obszarów przegnani, nic już nie stoi na przeszkodzie handlowi niewolników.

Dekret z r. 1936 reguluje sprawy cen, giełdy, kredytów itp. Nad handlem niewolnikami w Arabii Saudyjskiej czuwa „Inspektor spraw niewolniczych". Ma pełne ręce roboty — niewolników jest bowiem 800 tys. na cztery i pół miliona mieszkańców.

Czy można się spodziewać, by przedstawiciele Arabii Saudyjskiej oburzali się na niewolniczy system sowiecki?

Lepiej późno niż nigdy

W poprzednich plotkach współczułem komunistycznemu „Daily Worker" z Londynu, że ma tak marną obsługę z Budapesztu. Jego korespondent bowiem zamiast opisywać radość dzieci węgierskich z powodu wkroczenia ukochanych wojsk sowieckich uciekł w bezpieczne mury poselstwa brytyjskiego. Siedząc w poselstwie nic nie widział i nic nie mógł opisać.

Tak się wydawało. W rzeczywistości jednak towarzysz Peter Fryer dużo widział i dużo napisał. Nie z jego winy czytelnicy „Daily Workera" byli pozbawieni wiadomości, lecz z winy redakcji, która korespondencji swego przedstawiciela nie chciała drukować.

Peter Fryer wystąpił z redakcji i oznajmił, że to co widział poda do wiadomości swym towarzyszom partyjnym w inny sposób. „Nie wolno żadnemu uczciwemu komuniście udawać, że nie zna prawdy o Węgrzech" — mówi Fryer i roztacza obraz zgrozy którego był świadkiem.

Uczciwym komunistą jest jak dotychczas Peter Fryer.

J. P. H.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa **Mgr. B. Dalski**

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Ś.p. płk. Leon Dunin-Wolski

Gen. dyw. S. Kopański wygłosił nad grobem śp. płk. Leona Dunina-Wolskiego następujące przemówienie:

Stojąc nad trumną śp. pułkownika Leona Dunin-Wolskiego, chciałbym pożegnać Go w imieniu Jego podkomendnych kolegów i przyjaciół.

Odszedł od nas szczery żołnierz, oddany swemu zawodowi i swej broni, dobry Polak, niezapomniany nigdy przełożony, kolega i przyjaciel.

Mundur wojskowy artylerii konnej, wprawdzie jeszcze nie polskiej, włożył przed przeszło pięćdziesięciu laty, gdy jako jednoroczny rozpoczął służbę wojskową. Wyruszywszy ze swą baterią konną na wojnę rosyjsko-japońską, wyróżnił się odwagą i został mianowany oficerem. Pozostał w wojsku. Wyróżnił się znowu swym wyjątkowym męstwem w pierwszej wojnie światowej. Znany był w artylerii konnej rosyjskiej fakt szarży konnej porucznika Dunin-Wolskiego na czele obsługi dział na piechotę niemiecką.

Skorzystał on z pierwszej możliwości przejścia do szeregów artylerii polskiej, którą dawała rewolucja rosyjska 1917 roku. Wtedy w Bobrujsku, gdzie była siedziba władz I. Polskiego Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego, jako podporucznik artylerii konnej, spotkałem kapitana Dunin-Wolskiego, który dopiero co wrócił z objazdu części dawnego frontu rosyjsko-niemieckiego, gdzie z właściwą sobie swadą i energią nawoływał Polaków do wstępowania do tworzącego się wojska polskiego. Był już dowódcą 1-szej konnej baterii.

Po powrocie do kraju przypadło mu niedługo w udziale rozbrajanie Niemców w Warszawie i tworzenie pierwszej baterii konnej w odrodzonej ojczyźnie. Niebawem został mianowany dowódcą całej artylerii konnej. Na stanowisku tym podpułkownik Dunin-Wolski położył olbrzymie zasługi przy powoływaniu do życia dywizjonów artylerii konnej. Wziął udział w najcięższym okresie walk z kawalerią Budiennego, dowodząc największym związkiem artylerii konnej w Grupie Operacyjnej Jazdy. Wyróżnił się na tym stanowisku w walkach pod Chołojowem i Radziechowem i został odznaczony orderem „Virtuti Militari".

Gdy w 1927 roku został przeniesiony w stan spoczynku, cały swój czas, temperament i energię poświęcił podtrzymaniu tradycji artylerii konnej, której tak głębokie podwaliny sam położył. Jako Prezes Związku Jeździeckiego artylerii konnej i senior naszej broni, był zawsze przez nas uważany za jej szefa, przedstawiciela, orędownika i obrońcę.

Gdy po ciężkich przeżyciach wrześniowych 1939 roku i niewoli znalazł się znowu w szeregach, naprzód we Włoszech, potem w Wielkiej Brytanii, natychmiast zaczął wiązać kolegów swej broni w jedną całość i utworzył Związek Artylerzystów Konnych.

Może już przedświt ukazuje się w naszym Kraju. Nie dożyje pułkownik Dunin-Wolski wzejścia zorzy wolności. Nie będzie znowu w Polsce odtwarzał tradycji artylerii konnej. Ale duch jego opiekuńczy będzie zawsze unosił się nad artylerią konną polską.

Nie grzebiemy cię, Drogi Pułkowniku, z honorami wojskowymi. Nie wieźliśmy cię na lawecie działa artylerii konnej. Nie ma delegacji w mundurach wszystkich oddziałów naszej broni. Orkiestra nie zagra Ci marsza artylerii konnej, pożegna Cię tylko jego nuta odegrana przez trębacza.

Ale wierzymy, że tam, przed obliczem Najwyższego, przed którym stanęła twa skołatana chrześcijańska dusza, gdy będziesz słuchał chórów anielskich, będzie ci dźwięczała nuta naszego marsza, przypominając ci to, coś najbardziej umiłował na ziemi.

Żegnaj nam nieodżałowany dawny zwierzchniku, kolego i przyjacielu, „a w twym grobie niech się Polska przyśni Tobie".

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Proponujemy:

Praktyczne towary z marką fabryczną „T A Z A B of LONDON"

BOTY futrzane czarne lub brązowe. Mocne, szerokie eleganckie. Nr. 4 do 9 £4. 4.0
PÓŁBUCIKI MĘSKIE. Brąz. lub czarne. Specjalnie szerokie, mocne, eleganckie £3.10.6
CHUSTY szwajcarskie, kaszmirowe 32 x 32 cali. Wzory: kwiaty lub tureckie. Wielki wybór odcieni £1. 8.0
KOSZULE popelinowe. Kontynentalny fason kołnierza. Odcienie: biały, beige, niebieski, popielaty £1. 9.6
BIELIZNY MĘSKIEJ wełnianej komplet. Koszula z długimi rękawami i długie kalesony £2. 2.0
POŃCZOCHY wełniane „BOTANY WOOL", specjalnie długie. Czarne, brązowe, szare, dwie pary £1. 5.6
SWETRY DAMSKIE wyborowa wełna, długie rękawy, ściśle tkane. Marki „Tazab of London". Odcienie jednolite: czarne, granatowe, brązowe, popielate, ciemno zielone, wiśniowe. Wymiar średni £1.12.0
Wymiar duży £1.19.0
CARDIGANY DAMSKIE — swetry zapinane pod szyją na guziki, marki „Tazab of London". Modne, wyborowa wełna, ściśle tkane, długie rękawy. Odcienie, jak podane przy swetrach.
Wymiar średni £1.12.0
Wymiar duży £1.19.0
CARDIGANY DAMSKIE, specjalnie grube i ciepłe tzw. „FISHERMAN KNIT", wykonane z najlepszej wełny merino zapinane pod szyję.
Wymiar średni £2.15.0
Wymiar duży £3.10.0
KOMPLET DAMSKI „Twinset" — dwie sztuki: SWETER i CARDIGAN. Modny fason wełna szkocka. Wszystkie kokolory £3.10.0
SWETRY NARCIARSKIE — oryginalne norweskie. Specjalnie grube, ciepłe jak kożuch. Doskonała wełna nie zbiegająca się po praniu. Długie rękawy. Wymiary: średnie, duże i b. duże £3. 3.0
WŁÓCZKA 3-ply. Wszystkie odcienie. 1 funt £1. 8.0
Gatunek najwyższy, BOTANY, 1 funt £1.14.0
BRZYTWY solingenowskie (wyrób niemiecki), gatunek prima, wąskie, znanej marki ELMO 333 (z chłopcem) £0.19.0
MASZYNKI DO STRZYŻENIA solingenowskie (wyrób niemiecki) wymiary 0:00:000 £1. 4.0
WARSZTAT DOMOWY Suwakowy aparat do trykotaży ręcznych o najnowszej rewolucyjnej konstrukcji (AUTO-KNITTER) 10.000 ściegów na minutę. PROSTY — TANI — WYDAJNY. Cena wraz z kosztami wysyłki i ubezpieczenia £22. 0.0
Cło obniżone z dniem 1. 10. 1956 z 2.500 zł. do 600 zł.

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB Ltd.

TAZAB HOUSE

22, Roland Gdns., London, S. W. 7.
Telefony: FRE 5676; 7611; 4154.

„Niezależność..."

Polityka zagraniczna Warszawy według zapewnień p. Gomułki, będzie obecnie „niezależna". Tymczasem jakże wymownie rozwinęła się ona w stosunku do Węgier i walk narodu węgierskiego o wolność!

Początkowo prasa wydawana w Kraju okazywała solidarność z dążeniami węgierskimi i nie ukrywała istotnych nastrojów Polaków w Kraju. Ogłaszano zdjęcia ludności, dającej krew dla Węgrów, pisano wiele o zbiórkach, o dowodach sympatii i łączności z walczącym narodem.

Nagle wszystko się zmieniło. „*Trybuna Ludu*" zaczęła umieszczać z Budapesztu jedynie depesze spreparowane pod wpływem Tassa. Ogłaszała je zresztą pod bezbarwnym nagłówkiem: „Sytuacja na Węgrzech". Jeszcze tu i ówdzie pisano o pomocy materialnej dla Węgrów np. o zgłoszeniu przez ludność wielkopolską gotowości przyjęcia 1.100 sierót z Węgier, lecz przyciszanie, tłumienie całej tej sprawy było widoczne.

Akcja w tym kierunku poszła tak daleko, że na łamach „*Expressu Wieczornego*" ukazał się artykuł, uskarżający się na brak pełnych informacji z Węgier i kończący się wymowną uwagą:

„Jedno jest pewne: Nie ma i nie może być takiej sytuacji w której usprawiedliwione jest ukrywanie lub przemilczanie f a k t ó w lub hamowanie dyskusji wokół nich. Przypomnijmy — chociaż cytaty są dziś niemodne — słowa Lenina, że „ państwo jest tylko silne świadomością mas"."

Prasa komunistyczna zajęła zatem ostatecznie w sprawie węgierskiej *inne* stanowisko niż naród polski, dla którego zagadnienie walczących Węgier stało się naczelną sprawą i naczelną troską.

Te nastroje społeczeństwa zmroziło ostatecznie wystąpienie delegata rządu Cyrankiewicza w ONZ p. Michałowskiego. Przemawiając na temat Węgier w Zgromadzeniu ONZ p. Michałowski stwierdził coprawda, że Polska jest głęboko poruszona tragicznymi wydarzeniami na Węgrzech, lecz po tym zwrocie, który okazał się tylko frazesem, p. Michałowski zaczął uzasadniać, dlaczego głosować będzie solidarnie z delegacją sow. Wystąpił on m.in. przeciw „ingerencji" w sprawy węgierskie, przeciw mieszaniu się do „posunięć i wysiłków" (?) rządu Kadara „zmierzających do uregulowania" w drodze negocjacji z ZSSR problemów związanych z wycofaniem wojsk radzieckich z Węgier. Michałowski przeciwstawiał się dalej rezolucji zgłoszonej przez Włochy i cztery inne kraje w sprawie węgierskiej, dowodząc, że rezolucja miała „nieodpowiedzialny i propagandowy charakter". Mówiąc zaś o rezolucji amerykańskiej nazywał jej sformułowania „niewłaściwymi" i „niesłusznymi" i „nie odpowiadającymi prawdzie".

Streszczenie przemówienia Michałowskiego, które nawiasem mówiąc ukazało się na łamach „*Trybuny Ludu*" z dnia 11 listopada wywarło jak najgorsze wrażenie w całym Kraju. Okazało się bowiem, że dyplomacja rządu Cyrankiewicza zaczyna mówić po dojściu do władzy Gomułki tym samym językiem co poprzednio i że w sprawie węgierskiej wyraża dążenia polityki sowieckiej, nie zaś dążenia narodu polskiego.

Nad grobami towarzyszy broni w Belgii

Dnia 28 października b.r. odbyła się na cmentarzu wojskowym w Lommel (Belgia) doroczna uroczystość ku czci żołnierzy polskich, poległych w walce za Ojczyznę w ostatniej wojnie światowej. Jest to już tradycyjna manifestacja, która świadczy z nigdy nie zmniejszoną siłą, że duch poległych jest zawsze obecny wśród nas. U grobów tych żołnierzy ci, którzy żyją, składają przez obecność swoją ślubowanie, że sztandarów, na których widnieje ich krew, nigdy z rąk nie wypuszczą.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele parafialnym w Lommel, podczas której podniosłe kazanie wygłosił **ks. Dudziak.** Uczestnicy — a było ich około 4 tysiące — zjechali się specjalnymi pociągami i autobusami ze wszystkich ośrodków polskich w Belgii, a więc między innymi z Mons, z Liège, Charleroi, Centre, Eisden, Waterschei, Houthalen, Zwartberg, a także z Brukseli, z Antwerpii i innych miejscowości.

Po mszy św. uczestnicy zebrali się przed pomnikiem Poległych, składając im hołd i ślubując wierność ich ideałom. Ustawiły się delegacje ze sztandarami, których było około sto. Była między innymi też delegacja Stowarzyszenia Kombatantów Belgijskich ze swoim sztandarem. Przybyli burmistrzowie miast belgijskich (Lommel, St. Nicolas) i burmistrzowie miast holenderskich. Na cmentarzu przemawiali: Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego p. **Wąs**, burmistrz miasta Lommel, **ks. Dudziak**, prezes Stow. Polsk. Komb. **Stanisław Merło** (imieniem Polonii belgijskiej), przewodniczący Harcerstwa Polskiego Zagranicą **p. Szadkowski** z Londynu i burmistrz jednego z miast holenderskich. Minutą ciszy uczczono pamięć poległych. Po przemówieniach nastąpiło składanie wieńców polskich, belgijskich i holenderskich.

Na zakończenie prezes Związku Polaków, organizacji, w której rękach tradycyjnie spoczywa urządzenie uroczystości, podziękował wszystkim delegacjom, organizacjom i uczestnikom za udział w obchodzie.

Poniżej podajemy wyjątek pięknego przemówienia prezesa S.P.K. **Stanisława Merło:**

„...Tutaj nad grobami naszych towarzyszy broni możemy śmiało i otwarcie stwierdzić, że my, Polacy w Belgii, nie załamaliśmy się, nie wyrzekliśmy się wierności hasłom i prawdom, za które oddali życie nasi ojcowie i bracia.

Właśnie dzisiaj, kiedy Kraj szuka dróg wolności, dróg niezależności, musimy być ostrożni na zakusy fałszywych proroków. Musimy być ostrożni, aby nie wypaczyć kierunku naszych i narodu dążeń.

Bez względu na to, w jakim kraju przebywamy, jesteśmy cząstką polskiego narodu. Życie naszego narodu jest naszym życiem. Nie możemy być nieczuli na krzywdy, wyrządzane naszym braciom w kraju.

Dziedzicząc wolą poległych — pragniemy, aby w naszym kraju była taka wolność jaka istnieje tu, w Belgii. Pragniemy, aby pełna demokracja była udziałem naszego narodu.

Pragnienia te niech będą dążeniem przewodnim nas wszystkich.

Oddajmy również hołd bohaterskiemu narodowi węgierskiemu, który tak samo jak nasz naród krwawi się o swoją wolność (minuta ciszy).

W OSTATNIM czasie słychać ze strony niemieckiej często twierdzenia, jakoby stosunki niemiecko-polskie w ubiegłych wiekach wcale nie były tak złe. Popełniano wprawdzie rozmaite błędy, jak np. rozbiory Polski, które się dzisiaj potępia, jednak były to właściwie epizody. Narody polski i niemiecki żyły ze sobą raczej dobrze. Z tego wniosek, że można wrócić do tych dobrych stosunków. W tym kierunku idą liczne urzędowe oświadczenia niemieckie — które jednak jednocześnie ten powrót do dobrych stosunków sąsiedzkich łączą z koniecznością powrotu Niemców na ziemie za Odrą i Nysą i domagają się granic z roku 1937, to znaczy usiłują przekreślić skutki przegranej przez Niemcy — i przez nie wywołanej — ostatniej wojny światowej.

Otóż żaden Polak nie będzie odrzucał *a priori* możliwości nawiązania i utrzymywania dobrych stosunków z sąsiadem niemieckim. Jest jednak rzeczą konieczną, jeżeli te stosunki mają być oparte na rzeczywiście trwałych podstawach, ażeby — nawet w najlepszych zamiarach — nie usiłowano wybielać i upiększać faktycznego stanu rzeczy. A faktem jest, że polityka niemiecka w stosunku do Polski i chęć zniszczenia Polski nie była epizodem, ale ma za sobą historię bardzo długą, wykazującą zadziwiającą ciągłość i szeroko uzasadnianą w niemieckiej literaturze politycznej i historycznej. To nie są rzeczy, które można nagle pominąć względnie pomniejszać ich znaczenie. Wprost przeciwnie: o ile chodzi o zmianę rzeczywiście trwałą, należy je uznać jako fakt historyczny i się z nimi rozprawić. Dopiero wtedy, gdy w najgłębszej świadomości niemieckiej zrodzi się przekonanie, że polityka, dążąca do zniszczenia narodu polskiego i uprawiana przez długie okresy historyczne w Niemczech nie tylko przez kolejne rządy, ale niestety również przez elitę intelektualną i nawet przez wielkie części narodu niemieckiego — któremu systematycznie tłumaczono, że naród polski jest „mniej wartościowy" i dlatego przeznaczony do usunięcia go z powierzchni ziemi — była polityką zasadniczo błędną i że na jej miejsce należy postawić nowe pojęcia i inną politykę, wtedy powstanie możliwość ułożenia stosunków polsko-niemieckich na podstawach innych, niż dotychczasowe.

* * *

Nie możemy na tym miejscu oczywiście kreślić nawet w przybliżeniu szczegółowej historii wschodniej polityki niemieckiej. Jeżeli chodzi o czasy nowoczesne, to politykę, która ostatecznie doprowadziła do pozbawienia Polski wolności, podjął po przerwie, wywołanej zwycięstwem Polski w bitwie pod Grunwaldem nad Zakonem Krzyżackim i po okresie mocarstwowej siły Polski w XV-ym i XVI-ym wieku, Wielki Elektor brandenburski

ANDRZEJ TOMICKI

Zagadnienie st

Fryderyk Wilhelm, który w wieku XVII-ym wziął udział w wojnie szwedzkiej po stronie Szwedów. Polska zdobyła się wprawdzie wówczas jeszcze na wyrzucenie najeźdźców, jednak Wielki Elektor uzyskał zwolnienie Prus Wschodnich ze zwierzchnictwa Polski torując w ten sposób drogę do ogłoszenia się Hohenzollernów brandenburskich w roku 1701 „królami w Prusach" („Könige in Preussen". Słowo „in" a nie „von" oznaczało, że nie całe Prusy należały wtedy do nowego królestwa). Śladami Wielkiego Elektora poszedł król pruski Fryderyk II (zwany również „Wielkim"), przystępując w porozumieniu z Rosją do pierwszego rozbioru Polski w roku 1772. Jego następca, Fryderyk Wilhelm II, idąc wiernie po tej samej linii, zawarł najpierw przymierze z Polską, spodziewając się, że Polska, zagrożona przez Rosję, ustąpi mu dobrowolnie Gdańsk i Toruń. Gdy nadzieja na taką „przyjazną" zdobycz zawiodła, porozumiał się z Rosją i łamiąc przymierze, zawarł układ z Katarzyną II postanawiający drugi rozbiór Polski, który też doszedł do skutku w roku 1793. Fryderyk Wilhelm II ukoronował tę politykę, walcząc zbrojnie przeciwko powstaniu Kościuszki i dowodząc nawet osobiście oblężeniem Warszawy. Trzeci rozbiór Polski wymazał państwo polskie z karty Europy na przeciąg 120 lat. Od tego czasu Niemcy — *czuwały systematycznie i pilnie nad tym, ażeby nie dopuścić do zjednoczenia Polski i do odzyskania przez nią niepodległości.*

W przypadłej im zaś ostatecznie na Kongresie Wiedeńskim części Polski rozpoczęły jak najbardziej systematyczną i wytrwałą politykę wynaradawiania i nawet tępienia polskości (słynne hasło „*ausrotten*"), która, wzmagając się zwłaszcza od połowy XIX wieku, przerwana została dopiero przez wojnę 1914—1918 i przez wskrzeszenie państwa polskiego. Należy przy tym podkreślić, że polityka antypolska była popierana przez parlament niemiecki, który uchwalił między innymi słynną ustawę o wywłaszczaniu Polaków z ziemi dla celów kolonizacji niemieckiej, nie mówiąc już o ustawach ograniczających używanie języka polskiego nawet w nauce religii (strajk dzieci we Wrześni). Polityka antypolska nie była więc niestety tylko jakąś polityką „gabinetową". Miała ona poparcie świadomej tego, co robi, elity politycznej narodu niemieckiego. Tego faktu nie mogą zmienić takie objawy — o których zresztą nie zapominamy — jak okresowe fale sympatii dla Polaków w narodzie niemieckim np. w latach 1830—1831 albo też w roku 1848. Nie wywarły one żadnego wpływu na kierunek polityki niemieckiej i wynikały z ówczesnych niemieckich dążeń do demokratyzacji stosunków w samych Niemczech.

Niestety również klęska Niemiec w pierwszej wojnie światowej nie wywołała żadnego zwrotu, jeżeli chodzi o kierunek niemieckiej polityki w stosunku do Polski. Niemcy stanęły na stanowisku, że nie wolno ich pozbawiać owoców rozbiorów Polski. Polityka rewizji postanowień Traktatu Wersalskiego wymierzona przede wszystkim przeciwko Polsce, niczego innego w istocie nie oznaczała. A podkreślić należy, że prowadziła ją tak zwana „Republika Weimarska", a więc Niemcy, rządzone demokratycznie. Polityka ta znajdowała poparcie, i to szerokie poparcie, niemieckich partii politycznych, nie wyłączając lewicowych, jak np. „niemieckiej partii państwowej" („*Staatspartei*"), grupującej lewicowe odłamy niemieckiego liberalizmu. Ton prasy niemieckiej wobec Polski i narodu polskiego był w okresie Republiki Weimarskiej nie tylko wrogi, ale często po prostu obraźliwy.

Plany wspólnej z Rosją napaści na Polskę, przygotowywane przez szefa Reichswehry gen. von Seeckta, znajdowały zrozumienie nawet u socjalistycznego prezydenta Niemiec Eberta. Najniebezpieczniejszym może wyrazicielem niemieckiej polityki rewizjoni-

Z ŻYCIA POLAKÓW W STAFFORD

Dla uczczenia zwycięstwa lotnictwa alianckiego biorącego udział w słynnym „Battle of Britain" we wrześniu 1940 roku odbyła się w Stafford — z inicjatywy miejscowego stowarzyszenia Royal Air Forces — defilada przed władzami miejskimi i wojskowymi w której wzięło również udział miejscowe Koło SPK, Nr. 242. Po defiladzie kombatanci polscy przyjmowali gości w swoim lokalu, gdzie honory gospodarza domu pełnił **kpt F. Bolechowski**, reprezentujący na uroczystości **gen. W. Andersa.** Wśród licznych gości znajdowali się: mayor miasta **H. H. Coghlan** z małżonką, zastępca mayora **C. Jones** z **małżonką**, prezes oddziału RAF na Stafford **C. E. Fowke** (odznaczony Polonią Restituta), **kpt. F. Shutt** z małżonką oraz liczni Polacy.

Udział Polaków w uroczystości jest dużą zasługą **kpt. F. Bolechowskiego**, prezesa Koła, niestrudzonego i wybitnego działacza w Stafford.

RUCH WYDAWNICZY

TEKI HISTORYCZNE — Polskie Towarzystwo Historyczne na Obczyźnie — Nakładem Towarzystwa — Londyn — Nowy Jork — Paryż — Rzym. T. VII 1955 Stron 165 i 3 nl.

Wychodzący obecnie jako rocznik organ Polskiego Towarzystwa Historycznego pod redakcją komitetu pod przew. **gen. M. Kukiela.** Zawiera artykuły **O. Haleckiego** „Od Rzymu do Paryża", **W. Lednickiego** „Adam Mickiewicz — romantyczny ambasador Polski przy dworze realizmu", **M. Kukiela** „Polskie nauki historyczne w niewoli" i **M. Danilewiczowej** „Rzut oka na krajowe prace z zakresu historii literatury (1945 — 1956)" pisane z myślą o Kongresie Wolnej Kultury Polskiej, któremu Towarzystwo zamierzało ofiarować ten tom „Tek...", obejmujący nadto trzy rozprawy historyczne, przemówienia wygłoszone na 10-lecie gen. Mariana Kukiela, dział recenzji i sprawozdań, nekrologię i kronikę.

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni

kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski

stosunków polsko-niemieckich

stycznej, a więc polityki odzyskania dla Niemiec chociaż częściowego (gdyby się więcej na razie nie dało) owoców rozbiorów był członek „Niemieckiej Partii Ludowej" (*„Deutsche Volkspartei"*) Gustaw Stresemann. Zbyt inteligentny na to, żeby w ówczesnych warunkach myśleć o rewizji drogą akcji zbrojnej, usiłował on wywołać nacisk mocarstw zachodnich na Polskę, ażeby „w imię interesów pokoju światowego" zgodziła się dobrowolnie na rewizję postanowień terytorialnych Traktatu Wersalskiego, które Niemcy przedstawiały *urbi et orbi* jako źródło wszelkiego zła. Stresemann nie zdawał sobie co prawda sprawy z tego, że Polska w żadnym wypadku naciskowi nie ulegnie, podobnie, jak przed drugim rozbiorem nie oddała Prusom Torunia i Gdańska.

Okres Republiki Weimarskiej i jej polityki w stosunku do Polski pozostawił w umysłach polityków polskich bardzo głębokie ślady. Wielu z nich doszło wtedy ostatecznie do przekonania, że polityka antypolska zapuściła głębokie korzenie w narodzie niemieckim i że nie można odnosić się do niej tak, jako by była ona tylko czy to polityką dynastii, czy też polityką określonej warstwy społecznej, np. junkrów pruskich.

A WRESZCIE niemieckiej polityki antypolskiej nie będziemy mogli nigdy oddzielić od niemieckiej ideologii politycznej, którą odnaleźć można zarówno w niemieckiej literaturze politycznej jak też w dziełach historycznych a nawet w literaturze pięknej. Autorzy niemieccy, historycy, publicyści i ekonomiści rozwijali niemiecką myśl polityczną obszernie i szczegółowo, Opanowała ona też szerokie warstwy narodu niemieckiego. Gdybyśmy mieli nakreślić historię tej myśli i poprzeć ją ustępami najbardziej charakterystycznymi, wyjętymi z dzieł niemieckich autorów, zapełnilibyśmy całe tomy. Hitler i hitleryzm nie przyniósł niczego nowego. Ideologia hitlerowska była tylko zebraniem w jedną jaskrawą całość tego, co odnaleźć było już można długi czas przedtem u wielu innych pisarzy niemieckich. Już Fichte przecież głosił, że w stosunkach między narodami „nie istnieje żadna ustawa ani żadne prawo poza prawem mocniejszego", a znany poeta niemiecki Ernst Moritz Arndt (1769—1860) uczył, że „każde państwo ma prawo do zdecydowanych żądań w stosunku do państw sąsiednich, gdy te mu odbierają niesłusznie powietrze i światło, w których według swego mniemania winno rosnąć i rozwijać się" ...„Naszym zdaniem muszą te małe państwa zniknąć". Te zdania pojawiły się w roku 1803 w książce *Arndta „Germanien und Europa"*. Arndt do państw, które „muszą zniknąć", zaliczył także Polskę! Słynny ekonomista niemiecki Fryderyk List (1789—1846) uważał np. rasę łacińską za „mniej wartościową". Według niego powołaną do rządzenia światem jest rasa germańska. Znana jest ideologia historyka von Treitschke, wielbiciela Prus i Zakonu Krzyżackiego. Paul de Lagarde (właściwe nazwisko Bötticher, 1827 — 1891), na którego często powoływali się autorzy hitlerowscy, żądał między innymi wytępienia Żydów, przymusowego kolonizowania zdobytych ziem itd. Niemiecki filozof i polityk Konstantin Frantz (1817—1891) domagając się kolonizacji przez Niemców wschodu Europy, zapytywał: „Jakim sposobem Prusy mogłyby się kiedykolwiek rozwinąć obok potężnej Polski?" Szeroko rozpowszechniana literatura „Związku Wszechniemieckiego" (*„Alldeutscher Verband"*) szerzyła naukę o zmuszeniu „mniej wartościowych" narodów do opuszczenia kraju, który zamieszkują i żądała urządzenia „rezerwatów" dla narodów pobitych oraz zapobieżenia ich rozmnażaniu się (Klaus Wagner: *„Der Krieg, eine politisch geschichtliche Untersuchung"*, 1906)! Ba, nawet socjalista Ludwik Woltmann (1871—1907), uderzając w chrześcijaństwo jako w „pierwiastek słabości" głosił naukę rasową, identyczną z późniejszymi teoriami Hitlera. Jego zdaniem, rasa energiczna i inteligentna „zdobywa kraje, które są jej potrzebne do rozwoju" (*„Politische Anthropologie"*). Taki J. L. Reimer domagał się już w roku 1905 sterylizacji małżeństw mieszanych, aby nie psuć krwi germańskiej.

Moglibyśmy w ten sposób przytaczać jeszcze bardzo liczne nazwiska niemieckich uczonych i pisarzy oraz odpowiednie urywki z ich dzieł. Nie piszemy jednak na tym miejscu historii pangermanizmu. Zakończmy przytoczeniem ustępu mowy Bismarcka, wygłoszonej do deputacji Niemców ze Styrii dnia 15 kwietnia 1895: „Gdy macie do czynienia z waszymi rywalami Słowianami, zachowajcie zawsze nawet w chwilach największego gniewu i w sytuacjach najbardziej krytycznych głębokie przekonanie, *przekonanie najgłębsze, chociaż utajone* (podkreślenie red O.B.), że jesteście w gruncie rzeczy ich przełożonymi, i to ich przełożonymi na zawsze".

Jak widzimy, Hitler nie wniósł nic nowego do tej ideologii. Zebrał ją tylko razem w pewien uproszczony system i zaczął urzeczywistniać, niczym się już nie krępując. Nie jesteśmy wcale pewni, czy, gdyby Niemcy były zwyciężyły w pierwszej wojnie światowej, nie były by zupełnie tak samo jak Hitler, przystąpiły do wykonania przepisów swoich ideologów i filozofów politycznych, może tylko wolniej i mniej jaskrawymi metodami. Wywłaszczać Polaków z ziemi zaczęli już przecież przed pierwszą wojną światową.

POWIEDZĄ nam Niemcy, że to już przeszłość i że się od tej ideologii odwrócili, więc po co te przypomnienia i czemu do tego dzisiaj jeszcze powracamy? — Otóż dlatego, ażeby stwierdzić w odpowiedzi na rozmaite oświadczenia niemieckie, że polityka antypolska Niemiec nie była niestety wcale epizodem, ale polityką systematyczną, posiadającą zadziwiającą ciągłość i konsekwencję i że była popierana oraz uzasadniana przez członków niemieckiej elity umysłowej. Pojęcia i teorie, przez koła te głoszone z katedr uniwersyteckich, w szkołach, w książkach, w prasie i rozmaitych związkach *stały się w dużej mierze własnością ogółu*. Nigdy by Hitler nie znalazł tylu chętnych wykonawców, gdyby w istocie naród niemiecki nie był przygotowany umysłowo na jego przyjście. I są to rzeczy, nad którymi nie można przejść z lekkim sercem do porządku dziennego, zanim na ich miejsce nowa twórczość poważna i głęboka nie postawi innych zupełnie pojęć, innych teorii, które stworzą inną, szczerą podstawę dla wzajemnych stosunków. Póki to nie nastąpi, nigdy nie będzie można być pewnym, czy przy sprzyjających okolicznościach dawny sposób myślenia nie odżyje. Myśl bowiem również nie znosi próżni i *chwasty natychmiast odrastają tam, gdzie nie zasieje się zboża*. Powiedzmy też otwarcie, że jeszcze dzisiaj wiele dawnych pojęć pokutuje w Niemczech, chociaż nie wszyscy Niemcy są tego świadomi i czasem nawet szczerze są przekonani, że pojęcia te już umarły. Przeszłość ma twarde życie w historii narodów. O tym wiedzą zwłaszcza ci, którzy ją badają. Jedyną rzeczą, która może zapobiec nawrotom złej przeszłości, jest głęboka rewizja jej wartości i przeniknięcia wyników tej rewizji do świadomości narodu.

KAZIMIERZ GLABISZ

Bilans trzech starć

W ostatnim tygodniu października rozgorzały walki w trzech częściach globu, nad Dunajem, na półwyspie Synaj i nad Kanałem sueskim. Wybuchły nieoczekiwanie i zostały w dwóch ostatnich wypadkach nieoczekiwanie rychło przerwane. Czy na długo, przyszłość okaże.

Choć przyczyny, cele, warunki i formy tych trzech starć były krańcowo różne, pewne ich powiązania i podobieństwa są bezsporne. Nie tylko dlatego, że były one fragmentami konfliktu światowego i że w każdej z nich występował sprzęt sowiecki!

Tym smutniejsze, że dotychczasowe rezultaty tych zmagań są per saldo korzystniejsze dla bloku komunistycznego. Przypatrzymy się im po zapoznaniu się z celem, przebiegiem i wynikiem każdego z tych trzech starć.

Przyczyny konfliktów. Podłożem starcia węgiersko-sowieckiego była z jednej strony rozpacz ciemiężonego narodu, przeceniającego możliwości wydarzeń w Polsce oraz znaczenia sąsiadowania Węgier z wolnym światem, a z drugiej postanowienie Moskwy zgniecenia węgierskich tendencji emancypacyjnych i odśrodkowych.

Podłożem uderzenia izraelskiego były nieustanne zbrojenia i pogróżki Egiptu oraz związanie jego sił koncentracją sił brytyjsko-francuskich. Wreszcie podłożem zbrojnej interwencji brytyjsko-francuskiej w Egipcie była, obok zniecierpliwienia bezkompromisowością Nassera i bezradnością O.N.Z., nadzieja, że wstępne sukcesy własne i izraelskie doprowadzą do upadku Nassera, zanim Sowiety zdołają wesprzeć go skutecznie.

Cele. Cele powstańców węgierskich i ich sowieckich ciemiężców są zbyt dobrze znane, by je przypominać. Celem uderzenia izraelskiego nie było uzyskanie wielkich zdobyczy terytorialnych, lecz zniszczenie eksponowanych sił egipskich i zdobycie brakującego sprzętu, póki Egipt jest związany a jego sojusznicy arabscy niezdolni do niesienia mu pomocy. Celem interwencji brytyjsko-francuskiej było oczywiście nie tyle rozdzielenie walczących ze sobą sił egipskich i izraelskich, lub zagarnięcie jakiegoś obszaru, lecz przejściowe opanowanie Kanału sueskiego i wymuszenie na nowym rządzie egipskim umowy, gwarantującej jego międzynarodowy charakter i strategiczne bezpieczeństwo.

Warunki walk. Na Węgrzech wytworzyła się, po zlikwidowaniu znienawidzonych oddziałów A.V.O. i dołączeniu wojska węgierskiego do powstańców, krótkotrwała ich przewaga. Mimo natychmiastowej interwencji dwóch dywizji i kilku eskadr sowieckich, stacjonowanych na Węgrzech!

Zamieniła się ona w miażdżącą przewagę najeźdźcy, gdy od 30 października do akcji weszło 12—13 dywizji sowieckich, sprowadzonych pospiesznie z Małopolski wschodniej, Rumunii i Ukrainy. Ta dysproporcja sił oraz niekorzystne właściwości terenowe ograniczyły możliwości oporu powstańców do miast i większych osiedli.

Uderzenie izraelskie dokonano siłami nie dorównującymi liczebnie zaatakowanym siłom egipskim, w bezdrożnym i bezwodnym terenie. Błyskawiczny sukces był wybuchem śmiałości planu, wyższości żołnierza i dowództwa izraelskiego oraz związania egipskich odwodów. Dywersja izraelska, słabość egipskiej obrony przeciwlotniczej oraz bierność i szybka ewakuacja egipskiego lotnictwa ułatwiły brytyjsko-francuskie działania. Wobec zupełnego panowania w powietrzu i na morzu oraz nieruchliwości egipskich odwodów lądowych, powietrznomorski desant na izolowany Port Said udał się nieoczekiwanie łatwo, choć wykonały go tylko niepełne brygady spadochroniarzy, piechoty morskiej i „commandosów". Czy te szczupłe siły zdołałyby opanować i utrzymać także El-Kantarę, Ismailę i Suez, gdyby rozejm ich nie zatrzymał, nie sposób osądzić.

Charakter i formy walk. Walki na Węgrzech były bodaj wyłącznie walkami ulicznymi, prowadzonymi z niebywałą zawziętością i rzadko spotykanym okrucieństwem. Doszło do masowych samosądów i egzekucji, a wojska sowieckie nie szczędziły ani zabytków i szpitali, ani kobiet i dzieci. Do czasu uzyskania przewagi dowództwo sowieckie działało z typowo azjatycką perfidią i chytrością, byle zyskać na czasie. Po uzyskaniu przewagi przystąpiło najpierw do odcięcia powstańców od Austrii i Jugosławii a następnie do bezwzględnego likwidowania izolowanych gniazd oporu.

Błyskawiczne operacje wojsk izraelskich były niejako powtórzeniem rommlowskich „blitzów" w Libii. Oczywiście w wydaniu kieszonkowym. Były ponadto klasycznym działaniem na liniach wewnętrznych, tym bardziej ryzykownym, że wymagały osłabienia innych odcinków i nie miały zabezpieczonych tyłów. Jak się wydaje, walki te nie były na ogół ani bardzo krwawe, ani zbyt bezwzględne.

Działania brytyjsko-francuskie w Egipcie zostały zapoczątkowane mniej więcej tak, jak Hitler planował inwazję Wielkiej Brytanii w 1940 roku: Desant na Port Said nastąpił dopiero po wyeliminowaniu lotnictwa egipskiego przez kilkudniowe bombardowanie wszystkich znanych lotnisk. Wszystko przemawia za tym, że te bombardowania przeprowadzono w sposób jak najbardziej humanitarny, tzn. ograniczony do obiektów wojskowych. Z miast ucierpiał jedynie Port Said, choć jego zdobywanie przez piechotę sojuszniczą nie było wspierane przez ciężkie działa okrętowe i bombardowania lotnicze. Innymi słowy, w przeciwieństwie do walk na Węgrzech obie operacje na Środkowym Wschodzie przeprowadzono w sposób humanitarny i zgodny z konwencją genewską.

Straty. Najcięższe straty ponieśli oczywiście Węgrzy. Wysokość ich hekatomby nie jest jeszcze dokładnie znana, jednak niewątpliwie zatrważająca. W samym Budapeszcie było do 9 listopada rzekomo 10.000—15.000 zabitych i 40.000 rannych. Odbudowujące się miasto zostało znów w poważnym stopniu zrujnowane.

Poważne straty poniósł także Egipt. Stracił on na półwyspie Synaj ogromne ilości broni i sprzętu, w tym około 200 dział i 100 czołgów, oraz, nie licząc poległych, ponad 5.000 żołnierzy wziętych do niewoli. Ponadto stracił dwa torpedowce, ponad 20 statków zatopionych dla zablokowania Kanału i sporo sprzętu lotniczego i wojskowego na lotniskach i w Port Said.

Także straty sowieckie były poważne. W samym Budapeszcie rozbito około 130 czołgów sowieckich i podobno zabito ponad 4.000 żołnierzy sowieckich.

W porównaniu z tymi stratami straty brytyjskie, francuskie i izraelskie były wręcz znikome. Zarówno w wojsku, jak w lotnictwie. Tak np. zdobycie Port Saidu kosztowało Brytyjczyków tylko 111 poległych i rannych.

Rezultaty walk. Wobec wciąż jeszcze istniejącej możliwości wznowienia walk na Środkowym Wschodzie można na razie mówić tylko o rezultatach tymczasowych. Przedstawiają się one z grubsza następująco:

Na razie wydawaćby się mogło, że Sowiety i Izrael osiągnęły swoje cele w pełni, gdy dla pozostałych uczestników zmagań ich rezultaty były bądź tragiczne bądź żałosne, bądź w najlepszym razie połowiczne. W rzeczywistości jednak, jak mnie się wydaje, ogólny bilans walk nie był także dla Sowietów i Izraela w stu procentach pozytywny.

Moskwa odniosła niewątpliwie poważne sukcesy: Zgniotła „buntowników" węgierskich ogniem i żelazem i nałożyła na nieszczęsne Węgry ponownie podwójną obrożę. Uratowała Egipt przed kapitulacją lub zniszczeniem, umacniając tym swoje wpływy na Środ. Wschodzie. Wykazała bezsilność O.N.Z. wobec prawdziwego mocarstwa i zdemaskowała rozbicie i brak determinacji Zachodu. Ponadto wmanewrowała oba „mocarstwa" zachodnio-europejskie w kłopotliwą i poniżającą sytuację oraz pogorszyła pozycję nowego reżymu polskiego.

Sukcesy te mogą jednak na dłuższą metę okazać się pyrhusowymi, a już obecnie zostały w znacznym stopniu osłabione psychologicznymi skutkami barbarzyńskiego zgniecenia Węgier i cynicznego szantażowania Zachodu. Postępowanie Sowietów zaalarmowało i oburzyło cały świat, osłabiło ich piąte kolumny, pogłębiło wrogość narodu węgierskiego, de facto zniszczyło ich własne dzieło — armię węgierską, ułatwiło odbudowanie jedności Zachodu i pozbawiło Sowiety ich obłudnej maski obrońcy wolności i apostoła pokoju i braterstwa narodów.

Izrael osiągnął na krótką metę stosunkowo najwięcej. Nie znaczy to jednak, że jego położenie umocniło się ostatecznie. Przeciwnie! Zanosi się na to, że będzie zmuszony do oddania zdobytego terenu, może z wyjątkiem Gazy. Z drugiej strony groziłaby mu zupełna izolacja, gdyby doszło do dalszego wzmocnienia wpływów sowieckich i całkowitego usunięcia wpływów anglosaskich na Środkowym Wschodzie.

Wielka Brytania i Francja przekonały się, że już nie są mocarstwami, zdolnymi do narzucania swojej woli. Zatrzymując się nie tyle pod presją O.N.Z., ile wskutek gróźb sowieckich, w połowie drogi, nie tylko nie osiągnęły swojego celu, ale swoje położenie wyraźnie pogorszyły, a prestiż podkopały. Nie tylko nie opanowały całego Kanału, lecz spowodowały jego zablokowanie na szereg miesięcy. Wzrostu wpływów sowieckich nie zatrzymały, lecz raczej go zwiększyły.

Osłabiły wprawdzie prestiż Nassera, ale go nie obaliły i nie izolowały. Przeciwnie, pogłębiły nienawiść w świecie arabskim i poderwały — przez specyficzne położenie Iraku zwartość paktu bagdadzkiego. Z drugiej strony naraziły się na ogromne wydatki oraz na przerwanie dostaw nafty nie tylko przez Kanał sueski, ale także przez rurociągi syryjskie i z Arabii Saudyjskiej.

Egipt uniknął wprawdzie, być może dzięki interwencji O.N.Z. i pogróżek sowieckich, przewrotu i ponownego umiędzynarodowienia Kanału, ale za to stracił swój prestiż, wiele sprzętu i poważną część swojego wojska, lotnictwa i arsenału. Niezależnie od tego pozbawił się na czas dłuższy jakichkolwiek dochodów z Kanału i uzależnił się od Sowietów.

Węgrzy przypłacili swój zryw do wolności strumieniami krwi ponownym wzmożeniem ucisku i terroru. Na dłuższą wszakże metę ta ich ofiara może jednak stać się, dla nich i dla świata błogosławieństwem o większym znaczeniu niż ich wolnościowy zryw z czasów Kossutha i Bema. Nastąpi to wówczas, gdy świat wolny zrozumie, że ujarzmione narody nie mogą się wyzwolić bez pomocy z zewnątrz. Czas będzie pracował na korzyść bloku komunistycznego, o ile O.N.Z. i Ameryka będą nadal tolerowały zbrodnie sowieckie, a przeciwstawiały się nawet drobnym przewinieniom państw słabszych.

w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORth 6069
Polski w dowolnie wybranych zestawach.

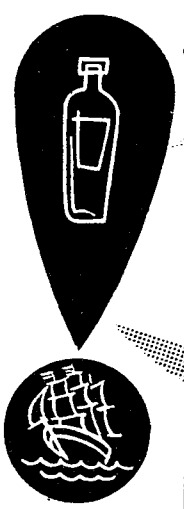
LEKI
DO POLSKI
i wszelkie inne towary
Samolotem
wysyła

FREGATA
7, Cromwell Rd., S. W. 7.
tel. KNI 1091

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY
A. J. ROBIŃSKI
184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.
ZAOPATRZY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. Proces polszczenia góry wojskowej, rozpoczęty zwolnieniem rosyjskich generałów, Turkiela, Michałkina, Suchowa i Diomowa oraz 29 rosyjskich oficerów sztabowych, a ukoronowany przyjęciem „dobrowolnej" dymisji marszałka Rokossowskiego, wydźwignął na kierownicze stanowisko tylko politycznie pewnych generałów, którzy przed wojną nie byli zawodowymi oficerami polskimi, m. in. **Spychalskiego, Komara, Zarzyckiego, Graniewskiego, Kunickiego, Czubyrę, Czapiewskiego.** Czy proces ten doprowadzi także do zwolnienia wszystkich pozostałych „popów", zależeć będzie od przebiegu i wyniku moskiewskich „pertraktacji". Pozostało ich jeszcze bardzo wielu i to na kluczowych stanowiskach, że tylko wymienię generałów: **Popławskiego, Bordziłowskiego, Pigarewicza, Siwickiego, Połturzyckiego, Cymabrewicza, Fastowa, Kadazanowicza, Michalewicza, Łysieckiego, Baranowskiego, Śliwińskiego, Małko** itd. Nawet, gdyby wszyscy „popi" zostali zastąpieni Polakami, P.S.Z. nie uzyskałyby oczywiście pełnej niezależności od Moskwy, bo byłyby nadal otoczone, a częściowo przetkane, oddziałami sowieckimi i od Sowietów uzależnione pod względem dostawy sprzętu, nie mówiąc już o ich podległości marszałkowi Koniewowi, jako naczelnemu dowódcy sił Paktu Warszawskiego, z którego reżym Gomułki wystąpić nie zamierza i de facto wystąpić nie może.

WĘGRY. Po sprowadzeniu z Rumunii, Ukrainy i Małopolski wschodniej 12 lub 13 dodatkowych dywizji Sowiety zgniotły masą czołgów i dział, powstanie ludu i wojska węgierskiego, nie oszczędzając ani kobiet i dzieci, ani zabytków i szpitali. Wobec bohaterskiego oporu powstańców, mogących walczyć tylko w miastach, a zwłaszcza w Budapeszcie, wojska sowieckie poniosły znaczne straty. W samym Budapeszcie straciły podobno około 130 czołgów i ponad 4.000 poległych i rannych. Straty powstańców i ludności Budapesztu były oczywiście daleko większe. Ocenia się je przeciętnie na 15.000 zabitych i 40.000 do 50.000 rannych. Miasto legło częściowo ponownie w gruzach. Mimo to sytuacja marionetkowego rządu Kadara jest jeszcze słaba, a strajki i utarczki wciąż jeszcze trwają. Część interwencyjnych wojsk sowieckich przygotowuje rzekomo zimowe kwatery na Węgrzech, druga część pomaga odbudowującej się AVO (węgierskiej Bezpiece) w wyłapywaniu powstańców i wysyłaniu ich do Rosji. Sabotaże linii kolejowych oraz strajk kolejarzy węgierskich przeszkadza tej represyjnej akcji w miarę możności. Jak informują liczni korespondenci pism zagranicznych, wyżywienie interwencyjnych wojsk sowieckich szwankowało w stopniu niewiarogodnym. Widocznie rzucono je do akcji bez służb zaopatrywania, skazując żołnierzy na żywienie się z kraju. Toteż żołnierz sowiecki albo plądrował skromne zapasy żywnościowe mieszkańców i przejezdnych, albo o nie żebrał. Czy i w jakim stopniu armia węgierska, obecnie zupełnie zdezorganizowana, zostanie odbudowana, nie sposób przewidzieć. Jej duchowy przywódca, generał Malater, został przez dowództwo sowieckie zwabiony w pułapkę i zaaresztowany. Jego dalsze losy nie są jasne.

EGIPT. Wskutek narzuconego przez O.N.Z. rozejmu wojska brytyjsko-francuskie zdołały wysunąć się zaledwie na 20 mil na południe do Port Said, zajętego stosunkowo łatwo kombinowanym desantem powietrznym i morskim. Na tej pozycji się okopały, pozostawiając tym samym w rękach wojsk egipskich nie tylko port Suez, ale także Ismailę, El Kantarę i pobrytyjskie składnice. W połowie listopada rozpoczęło się luzowanie wyspecjalizowanych oddziałów desantowych przez zwykłą piechotę, podwiezioną bez wypadków do Port Said. Równocześnie rozpoczęło się wyładowywanie pierwszych oddziałków „policji O.N.Z." na lotnisku Abu Sueir, na zachód od Ismaili. Oddziałki te składały się z piechoty norweskiej i duńskiej. Przewieziono je szwajcarskimi samolotami, mimo że zarysowała się ogromna różnica poglądów Nassera i Hammerskjölda co do sposobów użycia i składu tej „policji". Wojska izraelskie zajęły wprawdzie cały półwysep Sinai, jednak do kanału sueskiego nigdzie ni podeszły i, jak się zdaje, nie mają bezpośredniego kontaktu z wojskami egipskimi tak jak wojska brytyjsko-francuskie. Mimo rozejmu Egipcjanie podobno nadal topią statki w kanale sueskim, by utrudnić jego odblokowanie. Podług danych francuskich, już około 49 statków znajduje się na jego dnie. Zdaniem ekspertów brytyjskich potrzebaby 4 do 6 miesięcy wytężonej pracy, zanimby żegluga po kanale stała się znów bezpieczna. Koszt przygotowania i przeprowadzenia samej tylko brytyjskiej interwencji w Egipcie ma, sięgać 45 albo nawet 50 milionów funtów. Gdy do tego dodamy, że wobec przerwania rurociągów Brytania i cała zachodnia Europa skazana będzie przez czas dłuższy tylko na dowóz nafty bądź okrężną drogą przez Cape Town, bądź ze strefy dolarowej, zrozumiemy, jakie trudności gospodarcze i płatnicze ta narazie nieudana wyprawa egipska spowoduje.

Kage.

Dwudniowe obrady Akowców w Londynie

W dniach 17 i 18 listopada odbywał się w Londynie VII Zjazd Delegatów Koła AK. Zjazd ten ma charakter światowy i odbywa się raz na 3 lata. Stanowi on zawsze ważne wydarzenie w życiu całej organizacji mającej swe komórki we wszystkich większych skupiskach polonijnych. W zjeździe wzięły udział wszystkie komórki organizacyjne czy to poprzez delegatów, którzy przyjechali osobiście (z Francji i Belgii) czy też poprzez pełnomocnictwa nadesłane z Niemiec, Francji, Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Australii i W. Brytanii.

Zjazd — starannie przygotowany przez Zarząd Główny i Okręg W. Brytania Koła AK — zagaił przewodniczący Rady Naczelnej **gen. T. Bór-Komorowski.** Do prezydium Zjazdu weszli: **gen. T. Bór-Komorowski** — jako przewodniczący, **H. Grabowski** (Francja) i **W. Drozdowski (Belgia)** — zastępcy. Sekretarzem Zjazdu został **St. Przebój-Stawicki.**

Po wysłuchaniu sprawozdań z 3-letniej działalności Rady (gen. T. Bór-Komorowski), przewodniczącego Głównej Komisji Rewiz. (S. Jodłowski) i Głównego Sądu Koleżeńskiego oraz delegatów przeprowadzono dyskusję po której ustępujące władze otrzymały **jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem.**

Tego samego dnia odbył się w Instytucie Sikorskiego niezwykle udany wieczór poświęcony pamięci **ostatniego Dowódcy Armii Krajowej gen. Okulickiego.** W wieczorze wzięła liczny udział generalicja z gen. W. Andersem na czele, uczestnicy Zjazdu oraz przedstawiciele życia polskiego w Londynie. Ze wspomnieniami o gen. Okulickim dzielili się: **gen. T. Pełczyński, gen. K. Rudnicki,** dwukrotnie płk. **K. Iranek-Osmecki** oraz **J. Konopacka.** Wieczór pozostawił niezapomniane wrażenia i należał niewątpliwie do jednej z najbardziej udanych imprez Koła AK. Wspomnienia te wartoby było wydrukować w prasie polskiej.

W niedzielę przed południem obradowały komisje pod przewodnictwem **gen. T. Pełczyńskiego** (programowa), **R. Gronieckiego (statutowa) i W. Otockiego** (matki). W godzinach popołudniowych delegaci wyjechali wspólnie do lokalu **Studium Polski Podziemnej,** gdzie zapoznali się z bezcennymi zbiorami Studium dotyczącymi Polski Podziemnej i Armii Krajowej. O powstaniu Studium i jego pracach mówił **gen. T. Pełczyński** — przewodniczący Zarządu Studium. zbiory i co ciekawsze dokumenty przedstawiła zasłużona archiwistka Studium **H. Czarnocka.** Spośród przeszło 100.000 dokumentów delegaci mogli zobaczyć raporty z 1939r., zbiory prasy konspiracyjnej itp.

O godz. 17-tej wznowiono obrady. W wyniku wyborów **przewodniczącym Rady Naczelnej Koła AK został ponownie (jednogłośnie) gen. T. Bór-Komorowski.** W skład nowej Rady weszli: **H. Czarnocka, E. Długoszewski, J. Garliński, R. Groniecki, R. Gronowski, P. Hęciak, K. Iranek-Osmecki, S. Jodłowski, S. Juszczakiewicz, B. Kasprowiczowa. T. Klimecki, J. Konopacka, S. Kopeć, K. Kościa-Zbirohowski, P. Kraczkiewicz, I. Langowa, K. Lipnicka, S. Michałowski, F. Miszczak, J. Nowak, F. Orłowicz, W. Otocki, T. Pelczyński, A. Pomian, St. Przebój-Stawicki, T. Szwejczewski, W. Trościanko H. Zabielski, T. Zawadzki i K. Ziemski.**

Na zakończenie Zjazd przyjął szereg poprawek statutowych oraz dwie rezolucje: jedną do Kraju, drugą w sprawie Węgier. Nadto przyjęto szereg wniosków natury organizacyjnej.

Zjazd zakończył się w serdecznej atmosferze w niedzielę o godz. 21-szej. Obrady toczyły się w domu Związku Inwalidów Wojennych. **(p. h.)**

BIBLIOTEKA

„KULTURY"

Nowy Tom (XV)

GRAHAM GREENE

MOC I CHWAŁA

Tłumaczenie J. Taborski

Cena 13/-

Także

Dwie książki

STEFANA KORBOŃSKIEGO:

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Cena 25/-

W IMIENIU KREMLA

Cena 20/-

„GRYF"

169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

PRZEGLĄD SPORTOWY

ODWILŻ W SPORCIE

W krajowej prasie sportowej toczy się od pewnego czasu dyskusja na temat konieczności zmian obecnej struktury organizacyjnej sportu polskiego. W tej sprawie warszawski „Przegląd Sportowy" ogłosił „List otwarty z żądaniem zwołania ogólnopolskiej narady aktywu sportowego". W motywacji tego żądania czytamy m. in.:

„Demokratyzacja naszego życia sportowego, mimo że w słowach wszyscy się na nią godzą z kierownictwem GKKF włącznie, postępuje bardzo powoli i nie nadąża za resztą życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Wielu wypróbowanych działaczy ruchu sportowego, usuniętych z władz sekcji i klubów w okresie minionym, nie zostało z powrotem przyciągniętych do pracy, często ludzi tych, nadal szczerze oddanych młodzieży i sportowi, nie dostrzega się, nie wyciąga do nich ręki. Z drugiej strony pozostają nadal w ruchu sportowym ludzie przypadkowi, częstokroć niekompetentni, czasem wręcz uparcie broniący starych koncepcji. Widoczna jest też konieczność dokonania rzetelnej oceny przeszłości w ruchu sportowym.

Coraz bardziej wyraźne są dążenia do wprowadzenia wybieralności władz w ruchu sportowym łącznie z instancjami centralnymi — Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Polskim Komitetem Olimpijskim.

Wymagało by to oczywiście ustalenia nowej formy państwowego kierownictwa sportem, którego potrzeby istnienia trudno kwestionować. Chodzi więc o to aby państwowe kierownictwo kulturą fizyczną nie naruszało, a przeciwnie harmonizowało z zasadą wybieralności władz w dobrowolnym ruchu sportowym."

W sprawie tej zabrał również głos mianowany przez rząd przewodniczący GKKF, Włodzimierz Reczek. Zapytany **„dlaczego w okresie poprzednim procesy demokratyzacji w polskim sporcie przebiegały tak wolno i niekonsekwentnie"** — odpowiedział:

„Po pierwsze działając w określonym systemie nie zawsze mogliśmy w naszych koncepcjach strukturalnych wybiec zbyt daleko naprzód, bo nie wszystko od nas zależało. Po drugie, ulegaliśmy często praktycyzmowi, bojąc się, że pewne reformy wstrzymają lub zahamują dopływ funduszów (np. likwidacja zrzeszeń). Kroczyliśmy, krótko mówiąc, po drodze zmian ewolucyjnych, stopniowych.

Ostatnie historyczne dni przyniosły doniosłe, zasadnicze przeobrażenia w naszym ogólnym życiu politycznym. Wzrósł również nacisk sportowej opinii publicznej, domagającej się od władz sportowych szybkich, rewolucyjnych zmian w naszym ruchu sportowym."

Reczek powiedział także:

„Jednak jest słuszne, aby odeszli z ruchu sportowego ci ludzie — nieliczni zresztą — którzy w przeszłości prowadzili szczególnie szkodliwą działalność, lub tacy, którzy z uporem trwają na starych pozycjach i chcą przeciwdziałać zmianom. Jeżeli chodzi o ludzi przypadkowych i niekompetentnych, to zostaną oni wyeliminowani po prostu w toku wyborów przyszłych władz sportowych.

„W latach 1948—1949 w wyniku niesłusznej, gwałtownej zmiany struktury sportu, wyeliminowano z życia sportowego wielu ofiarnych i zasłużonych działaczy. Udział tych działaczy w dyskusji przygotowującej narady i na naradach, uważamy za ważny czynnik, współdecydujący o powodzeniu inicjatywy naprawy popełnionych błędów. Trzeba jednak stworzyć sprzyjające warunki powrotu odsuniętych działaczy do czynnej działalności sportowej.

Stworzenie takich warunków jest konieczne. Po pierwsze należy się zwrócić do wszystkich tych, którzy odeszli lub zostali niesłusznie odsunięci z serdecznym apelem, aby wrócili i pomogli nam w dziele naprawy. Co niniejszym czynię. Sądzę jednak, że to nie wystarczy. Odsunięty w swoim czasie społeczny aktyw sportowy nosi w sobie sporo uzasadnionej goryczy i żalu i oczekuje moralnej satysfakcji za wyrządzoną mu krzywdę. W związku z tym GKKF powoła komisję, z udziałem działaczy z sekcji społecznych, która zbada wszelkie, już dziś znane, fakty odsuwania działaczy sportowych oraz rozpatrzy sprawy, które ewentualnie wpłyną na jej ręce. Wyniki prac komisji zostaną opublikowane w prasie oraz w Biuletynie Urzędowym."

Wywiad z Reczkiem kończy się następującym oświadczeniem redakcyjnym:

„Zespół redakcyjny Przeglądu Sportowego postanowił wystąpić z wnioskiem domagającym się zwolnienia naszego pisma z obowiązku oficjalnego, reprezentowania GKKF i CRZZ, co zaznaczone jest w tytule pisma: Organ Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Centralnej Rady Związków Zawodowych."

W ślad za tym stanowiskiem, niewątpliwie inspirowanym, znajdujemy liczne uchwały wojewódzkich władz sportowych, powtarzających niemal dosłownie powyższe uwagi Reczka.

Dnia 26 października odbyło się zebranie plenum GKKF na którym przeprowadzono dyskusję w czasie której stwierdzono m. in. że GKKF: **„...działał w oderwaniu od mas sportowych, które od dawna na zebraniach i w prasie domagały się zmian..."**

Wreszcie powzięto szereg uchwał a m. in. że:

— należy nadać osobowość prawną kołom i klubom sportowym; dla zapewnienia pełnego samorządu sportowego ustalić zasadę wybieralności wszystkich władz kół i klubów oraz związków sportowych i utworzyć Radę Związków Sportowych złożoną z reprezentantów poszczególnych związków,

— zmniejszyć aparat GKKF i terenowych komitetów kultury fizycznej przekazując środki stąd zaoszczędzone związkom sportowym,

— GKKF przedstawi Min. Obrony Narodowej propozycje organizacyjne zmierzające do zniesienia warunków jakiegokolwiek sportowego uprzywilejowania klubów wojskowych.

Wszystkie te projekty musiały wywołać w kołach sportowych wielkie poruszenie. Dał temu najlepiej wyraz sławny przedwojenny olimpijczyk (specjalista biegu na 800 m) **Kazimierz Kucharski,** mówiąc:

„Wiele można by jeszcze mówić o sprawach nurtujących naszą lekkoatletykę. Dobrze się stało, że można wypowiadać własne poglądy i co ważniejsze, że głos każdego ma jednakowe znaczenie, że za nikim nie stoi „ktoś" z tych ważnych, który i tak „zadecyduje".

Ostatnim wreszcie posunięciem w tej dziedzinie są następujące uchwały prezydium GKKF (zwracam szczególną uwagę na pkt. 3, który jest prawdziwą rewelacją):

1. Celem reaktywowania tych ofiarnych działaczy sportowych, którzy w latach 1948—50 zostali odsunięci od udziału w ruchu sportowym i dotychczas do pracy w sporcie nie wrócili — Prezydium GKKF powołuje komisję do opracowania odpowiednich wniosków w tej sprawie w składzie: przewodniczący — Zygmunt Nawrocki, członkowie — Franciszek Gąsior i Wacław Zatke. Komisja, która powinna rozpocząć pracę od 3.XI. br., może powołać podkomisje terenowe.

2. Uznając potrzebę pełnego usamodzielnienia gazety sportowej „Przegląd Sportowy" — Prezydium GKKF postanowiło uniezależnić ją od GKKF i w związku z tym z dniem 29 bm. zdjąć ze strony tytułowej tego pisma określenie „organ GKKF". Uchwała ta obejmuje również pismo „Sport".

3. Nieodzownym warunkiem demokratyzacji ruchu sportowego jest ekonomiczne i celowe gospodarowanie środkami finansowymi. Z związku z tym Prezydium GKKF postanawia ograniczyć do niezbędnego minimum rozdawnictwo podarunków, upominków i nagród o wartości materialnej. Dotyczy to zarówno ekip zagranicznych jak i sportowców polskich. Dla opracowania projektu odpowiedniej uchwały Prezydium GKKF powoła specjalną komisję, która do 10.XI br. przedłoży swoje wnioski.

BRIDŻ

Niejedno można by zarzucić licytacji przy tym rozkładzie. Ma jednak tę zaletę, że pozwoliła „A" na popis inteligencji w rozgrywce.

♠ K 7 4
♥ K 4
♦ K W 10 8 6
♣ D 4 3

♠ D 3 2	B	♠ 10 9
♥ 7 6 3	C+D	♥ K D W 10
♦ A 7 5 2	A	♦ D 3 [9 8 5
♣ 10 7 6		♣ 8 5

♠ A W 8 6 5
♥ 2
♦ 9 4
♣ A K W 9 2

B	D	A	C
1 karo	3 kiery	3 piki	4 kiery
pas	pas	5 trefli	pas
5 pików	pas	pas	pas

„B" został ukarany za odezwanie się bez asów. Mianowicie musiał spasować po 4 kierach z obawy by nie wprowadzić do reszty w błąd partnera. Jego pas jednak sprawił kłopot „A", który odezwał się w trefle by podtrzymać licytację. Sądził bowiem, że „B" ma lepszą kartę niż miał w istocie. „B" zamknął licytację przez 5 pików, co oczywiście jest zbyt wysoką grą przy posiadanej karcie.

„D" wziął pierwszą lewę na kiery, „A" przebił następnie go. Miał prawo przejść na stół królem pik i impasować atuty pod waleta. Z przebiegu licytacji jednak „A" podejrzewał słusznie, że „D" może mieć i Damę pik i Asa karo. Wobec tego w trzeciej lewie zagrał karo, które oddał na Asa. „C" powtórzył. Stół zabił Króla i oto spada druga Dama u „D".

„A" wysilił się teraz na wyrobienie przekonania u przeciwników że potrzebna mu jest zrzutka trefl. Zagrał wobec tego Waleta karo na który „D" położył dziesiątką atutową, którą „A" przebił w ręku Waletem. Na pik spada dwójka i dziewiątka. „A" impasuje teraz Damę pik pod siódemkę na stole. Gra jest zrobiona.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

POSZUKIWANIE

KWIECIŃSKI Tadeusz, przybyły niedawno z Polski poszukuje przyjaciela **Ławniczaka Eugeniusza,** ur. w 1912 r., pochodzącego z Łodzi. Ławniczak był w 1943 r. aresztowany przez Gestapo, przebywał w obozach koncentracyjnych a następnie służył w 2 Korpusie. Obecnie mieszka pod Londynem. Adres Kwiecińskiego przebywającego obecnie w Niemczech jest w posiadaniu redakcji.

W Sports-Drome w Richmond pod Londynem odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie o „Richmond Trophy". W zawodach tych brały udział dwie Polki: **Barbara Jankowska i Krystyna Wąsik.** Jankowska tańczyła pod melodię „Warsaw Concerto". Program zawierał numery obowiązkowe oraz dowolne. Zawody odbywały się — z uwagi na dużą ilość uczestników — przez cały dzień. Zwyciężyła Holenderka Sjukje Dijkstra, drugie miejsce zajęła równie Holenderka Joan Haanappel, trzecie Szwajcarka Borner. Obydwie Polki przyjechały na zawody w ostatniej chwili i dlatego nie miały czasu na zapoznanie się z lodowiskiem. Niestety — zajęły ostatnie miejsca. Jednym z sędziów była Polka J. Metlewicz-Dąbrowska. W czasie zawodów Krystyna Wąsik wręczyła żonie dyrektora Sports-Dromu, p. H. Rule, piękny bukiet kwiatów. Zawody nadawane były przez telewizję BBC.

CYRIL J. HART

★

Nowy rekord Polski w rzucie dyskiem uzyskał Wachowski 51,16 m (o 13 cm lepszy od rekordu Piątkowskiego).

Ostatnie rekordy świata. W kuli O' Brien (USA) uzyskał 19,25 m. poprawiając swój własny rekord (po raz 11-ty) o 20 cm. — **Connolly** w rzucie młotem poprawił rekord świata na 68,54 m.

Na indywidualnych mistrzostwach Polski w żużlu mistrzem został **Kapała** z Kolejarza Rawicz (Wielkopolska). Wicemistrzem został Kupczyński.

Przed wyjazdem do Melbourne odbyło się w Warszawie publiczne pożegnanie ekipy olimpijskiej. Wśród publiczności widziano starych olimpijczyków i zdobywców medali: jeźdźców **płk. Rómmla i Królikiewicza,** kolarzy **Łazarczyka i Szymczyka,** lekkoatletki **Wajsównę i Kwaśniewską,** wioślarzy **Vereya, Ustupskiego i Kobylińskiego** oraz pięściarzy **Chychłę i Antkiewicza.**

Prasa niemiecka donosi, że dwaj hokeiści z polskiej reprezentacji narodowej: Szymon Janowski z Warszawy i Marian Herda z Katowic po zawodach w Düsseldorfie odmówili powrotu do Polski i poprosili o azyl.

Piłka nożna. Anglia — Walia 3:1. Mecz rewanżowy o Puchar Europy: **Nice** (Francja) — **Glasgow Rangers** (Szkocja) 2:1. Pierwszy mecz wygrali Szkoci. Wobec równiej ilości punktów i bramek musi odbyć się trzeci mecz.

O Puchar Europy. Czerwona Gwiazda (Belgrad) — Rapid Heerlen (Holandia) 2:0. W pierwszym spotkaniu 4:3. Jugosłowianie wchodzą do ćwierćfinału.

Spotkanie rewanżowe (o Puchar Europy) Rapid (Austria) — Real (Madrid) 3:1. Pierwsze spotkanie wygrał Real 4:2. Wobec równości punktów i bramek odbędzie się trzeci mecz.

Reprezentacja Warszawy rozegra 3 spotkania piłkarskie w Niemczech zach.: 25 bm. w Koblencji z reprezentacją Palatynatu Reńskiego, 28 bm. z klubem Rotweiss w Essen i 2 grudnia z Fortuną w Düsseldorf.

Awantura na francuskim boisku piłkarskim. Podczas mistrzowskich rozgrywek piłkarskich między klubami Nimes i Toulouse sędzia zawezwał do siebie niezwykle ostro grającego marokańskiego piłkarza Ben Mohammed Abdesselem (świetny zresztą gracz) i zwrócił mu uwagę, że jeżeli się nie uspokoi to będzie musiał go wydalić z boiska. Marokańczyk, władający zresztą słabo francuskim, zrozumiał, że już został wydalony, wpadł w szał i uderzył sędziego w twarz. Władze zdyskwalifikowały go na 2 lata. Ben jest jednym z najbardziej impulsywnych graczy Francji. Spowodował już niejedną awanturę. Świetny piłkarz, a prymitywny charakter i gorący temperament. Ma lat 30, po upływie dyskwalifikacji będzie miał 32, co dla piłkarza zawodowego oznacza niemal koniec kariery. A poza tym kto się odważy zaangażować piłkarza z którym są stałe kłopoty?

Zygmunt Kaczmarek

JÓZEF ŁOBODOWSKI (20)

W STANICY

POWIEŚĆ

Katia podniecała się, Stasia te historie przeważnie nudziły. Wolał opowiadać sam i zdołał zainteresować dziewczynkę *„Ogniem i Mieczem"*. Opisy walk i bitew niecierpliwiły ją, więc żądała, by je streszczał jak najkrócej. Za to romans Skrzetuskiego z Heleną i nieodwzajemniona miłość Bohuna wtrącała ją w trans i doprowadzała ją niemal do gorączki. Nie mogła tylko zrozumieć, dlaczego kniaziówna nie chciała ulec Bohunowi, gdy ją uwiózł do jaru. „Już z samej wdzięczności, że uratował jej życie, powinna być posłuszna. Tym bardziej, że taki dzielny i przystojny".

Staś złościł się i usiłował wyjaśniać motywy oporu Kurcewiczówny, ale dziewczynka uparcie potrząsała warkoczami. Na argument, że mogła liczyć na uwolnienie, Katia odpowiadała, że to nic nie szkodzi.

— A co by Skrzetuski potem powiedział?

— Musiałby zrozumieć i przebaczyć. Jeśli ją naprawdę kochał, ma się rozumieć.

Chłopiec obrażał się ,ale łatwo dawał się ubłagać i snuł dalej swoje opowiadania. Katia siedziała potem jak trusia, rzadko tylko wtrącając pytania, gdy miała jakieś wątpliwości. Tak przebrnęli oblężenie Zbaraża i razem przeżyli szczęśliwe połączenie się pana Jana z Heleną.

— A co było potem?

— Cóż miało być! Pobrali się i żyli ze sobą.

— To opowiedz jakąś inną historię. Ale taką, żeby mniej było o bitwach, a więcej o miłości.

Zdecydował się na *„Pana Wołodyjowskiego"*. Kati bardzo się podobało, że Basia sama oświadczyła się małemu rycerzowi. Ponownie rozgniewała Stasia, ulitowawszy się nad losem Azyi Tuhaj-beyowicza. Stwierdziła rezolutnie, że skoro kochał Basię, to miał prawo ją porwać. Spierali się długo, aż Staś przypomniał, że przecież Azya porwał także Zosię i Ewę Nowowiejską, że się znęcał nad Zosią, a Ewę odstąpił jednemu z Tatarów. Dziewczynka zastanowiła się.

— Tak, ale to z rozpaczy, że utracił Basię. To jeszcze jeden dowód, jak bardzo ją kochał.

Staś machnął ręką i zamilkł, całkowicie zniechęcony.

— No, nie gniewaj się — przytuliła się dziewczynka. — Opowiedz lepiej, co się później stało z Ewą i Zosią.

— Jak całe tureckie wojsko razem z Tatarami wyszło w pochód, to je sprzedali kupcom. Bo był zakaz trzymać kobiety w pochodzie. Więc jedni swoje niewolnice zabijali, żeby nie dostały się w obce ręce, a inni sprzedawali. Więc je wywieźli do Stambułu i tam Zosię razem z matką kupił bogaty Turek do haremu.

— A matka po co mu była? Przecież stara.

— Bo jak kupił Zosię, to ona mu padła do nóg i prosiła, żeby także kupił matkę, i on się zgodził.

— Widać dobry był człowiek ten Turek. I mówisz, że bogaty. To miała szczęście.

— Ale siedziała do śmierci w haremie.

— Mogła przecież swego pana pokochać. I ja gdzieś czytałam . . . a już wiem . . . w *„Górskich orłach"*, wiesz . . . że dawniej dziewczęta na Kaukazie to same zgadzały się, żeby je rodzice sprzedawali do Turcji. Widać tak źle w haremach nie było, jeśli same chciały.

— Głupia! Ty byś się zgodziła?

Katia założyła ręce za kark i przeciągnęła się ze śmiechem.

— Kto wie . . . Jakbym wiedziała, że właśnie ty mnie kupisz . . .

Wstał i zapowiedział uroczyście, że już nigdy go nie namówi na żadne opowiadanie. Unikał Kati przez cały następny dzień, a gdy go przydybała wieczorem, kazał się długo przepraszać i obiecywać, że już nigdy, ale to nigdy nie będzie robiła głupich uwag. I tym razem sięgnął do Sienkiewicza. Historia Stasia Tarkowskiego i Nelly od razu podbiła dziewczynkę. Po kolacji dopadła go na chwilę w korytarzu. „Staś, ty się nazywasz tak samo, jak bohater tej powieści . . . Wiesz co, jak będziemy sami, nazywaj mnie Nelly". I uciekła z łopotem spódniczki, bo z jadalni dobiegł hałas odstawianych stołków i ław.

Do Jakowa Antonowicza coraz to zachodzili Kozacy. Czasem w pojedynkę, kiedy indziej po dwóch, trzech. Staś dostrzegł i zanotował w pamięci, że prawie zawsze była to staniczna starszyzna. Demidenko zamykał się z nimi w swoim pokoju. Katia usiłowała podsłuchiwać starym zwyczajem, ale ze słabymi wynikami. Rozmawiali zawsze po cichu i uszu dziewczynki dobiegały jedynie poszczególne słowa. Zauważyli też, że na korowodach zbierało się coraz mniej młodzieży. O r d y n a r i a czyli porządkowa służba w stanicy została wzmocniona i wieczorami zbrojni Kozacy często krążyli po ulicach i zaułkach. Podczas swoich wyjazdów w step Staś coraz to natykał się na konne patrole. Najwidoczniej spodziewano się jakiejś nieprzyjemnej wizyty.

Przyszedł dzień świętego Jana Ewangelisty. W dawnych czasach odbywał się tego dnia jeden z największych dorocznych jarmarków. Tym razem na wygonie ustawiono zaledwie kilkanaście straganów, w których można było kupić słodycze, tanie świecidełka, ubrania, zwłaszcza używane, nieco przedmiotów codziennego użytku. Dwie zmizerowane Cyganki chodziły między rzadkim tłumem, proponując wróżbę z kart lub z linii dłoni. „Pozłoć rączkę — podchodziły do dziewcząt — wszystko opowiem dokładnie i twego przyszłego opiszę . . .". Wróżby wypadały z reguły według hojności klienta. Jeśli Cyganka była zadowolona z otrzymanej sumy, wróżyła szczęście, pomyślność i odwzajemnioną miłość. W przeciwnym razie wróżba wypadała gorzej, a przyszłość mniej różowo.

Katia zaciągnęła Stasia na jarmark. Rozczarowali się od razu. Obejrzeli ubogie stragany, powałęsali się nieco i zawrócili ku domowi. Tuż przy furtce dogonili Jakowa Antonowicza, który szedł powoli, utykając i opierając się na lasce. Przeciągnął szorstką dłonią po Katczynych włosach.

— Co? Z jarmarku wracacie?

— Tak tylko rzuciliśmy okiem. Ale nie ma nic ciekawego.

— Jaki tam jarmark w tych czasach. Kurom na śmiech! Dawniej to co innego. Z Rostowa, z Jekaterynodaru, z Jejska ćma narodu zjeżdżała się. Nie tylko moskiewscy handlarze, ale i Grecy i Ormianie i Persowie . . . W straganach tyle bogactwa, że aż w oczach migotało. I konia dobrego pod siodło kupiłeś i kaukaską broń, i łachów różnych dla baby. Czego tam nie było! Kupcy podpisywali kontrakty na zboże, a wódka to się lała po karczmach strumieniem. Były czasy, były . .

Demidenko westchnął i pokuśtykał do ganku. Już na schodkach przystanął i obejrzał się.

— A co, Staś, na ryby byś się nie wybrał? Ja dotąd czasu jakoś nie miałem, ale któregoś dnia pójdziemy na całe popołudnie. Trzeba wykorzystać, póki ciepło.

Istotnie, początek jesieni był pogodny i słoneczny. Wschodni wiatr zawiewał coraz silniej i pędził przelotne obłoki, ale w południe przypiekało niezgorzej. Jak w lecie, dzieciaki do siedmiu —ośmiu lat biegały po dziedzińcach i ulicach zupełnie nagie, spalone niemal na czarno. Tylko po nocach chłodziło i nie trzeba już było trzymać okien otwartych.

Jakoś w kilka dni po Janie Ewangeliście Staś siedział w swoim pokoiku i czytał Encyklopedię. W obszernym artykule o bitwie pod Borodino znalazł dokładny opis krwawych szarż pułków księcia Poniatowskiego na lewe skrzydło Kutuzowa. Zagłębił się w lekturę bez reszty. W najciekawszym miejscu trzasnęły gwałtownie drzwi i do pokoju wpadła Katia. Była zarumieniona z podniecenia, kokarda rozwiązała się. Niezadowolony, odsunął foliał.

— Mogłabyś przynajmniej zapukać.

— Ach, to głupstwo! Staś, wiesz, co dziś będzie! Hołuszanin swatów przysyła.

— Skąd wiesz?

— Wszystko jedno — skąd . . . Głasza już od godziny siedzi w komorze i stroi się. Tak samo Łesia i Hala. Widzisz, ja się też przebrałam w nową bluzeczkę. Ogarnij się i ty! Tylko ich nie widać. Zobaczysz, jakie to interesujące. Będzie zabawa do północy.

Ociągając się, wyczyścił buty i włożył szarą czerkieskę, którą mu podarował Demidenko jeszcze na Czarnym Chutorze. Katia przyjrzała mu się krytycznie.

— Włosy masz potargane. Czekaj, ja cię zaraz uczeszę.

Wróciła po chwili z grzebykiem i jakimś flakonem.

— Co to?

— Pomada do włosów.

— Ani mi się śni używać tego świństwa.

— Żadne świństwo! To najlepsza pomada, przywiozłam ją z Jejska. Inaczej włosy nie będą się trzymać.

Usiadł posłusznie. Czesała go długo i starannie, z przedziałkiem z lewej strony. Obnażone wyżej łokci ręce migotały zwinnie przy twarzy. Dopiero teraz zauważył, że całe są pokryte drobnymi włoskami, które w słońcu wydawały się złociste. Odstąpiła parę kroków i przyjrzała się.

— Tak wyglądasz całkiem przyzwoicie. Powinnam cię czesać codziennie, żeby ci się czupryna ładnie ułożyła. No, co tak stoisz? Możebyś podziękował? Nie, nie tak. Panowie w romansach i w bioskopie całują damy w rękę. A tyś mnie jeszcze nigdy w rękę nie pocałował. Czekaj . . . Podejdź do mnie i ukłoń się.

Z wyniosłą miną podała dłoń. Dostosowując się do sytuacji, szarmancko uniósł rękę do ust. Natychmiast wybuchnęli śmiechem. Pocałował ją w szyję, obrócił jak frygę i klepnął poniżej pasa. Schwycili się za ręce i, ciągle zanosząc się od śmiechu, puścili biegiem do altany. Prawie potrącili w pędzie Odarkę, która z wiadrem i szuflą chodziła po dziedzińcu i posypywała dróżkę od furtki do ganku żółtym jak szafran piaseczkiem.

Nie czekali długo. Po małym kwadransie przed bramę zajechała dwukonna bryczka. Wygłancowana uprzęż lśniła na rosłych mierzynach, których zady przykryte były czerwonymi oponami. Z bryczki zeszło trzech nieżczyzn. W jednym z nich poznali Diomę Hołuszanina. Szli powoli ku domowi. Drzwi były zamknięte. Zapukali raz i drugi. Przeczekali. Nikt nie dawał znaku życia. Otworzono im dopiero za trzecim razem. Matriona Trofimowna zagrodziła przejście i zrobiła zdziwioną minę. Zdawała się nie dostrzegać tacy, przykrytej wyszywanym ręcznikiem, którą trzymał starszy z Kozaków.

— A wy do kogo, dobrzy ludzie?

— Pozwólcie wejść, Matriono Trofimowna. My nie z rozbojem ani ze złą nowiną. Krzywdy nikomu nie zrobimy, po chrześcijańsku gospodarzy pozdrowimy, domu zbytnio nie objemy, co nam dacie wypijemy, wąsy obetrzemy i dalej pojedziemy.

Ledwie wstrzymując śmiech, Demidenkowa otworzyła szeroko drzwi. Poprosiła do głównej izby. Zdjęli czapki, przeżegnali się trzykrotnie na święte ikony i stali, pomrugując na siebie. Wszedł Jemielian Timofiejewicz. Podali sobie ręce, usiedli. Tylko Hołuszanin został przy drzwiach z czapką zawieszoną na rękojeści kindżała. Nikt nie zwracał na niego uwagi.

Starszy swat, tęgi wąsaty Kozak, w czerwonym beszmecie i białej czerkiesce, podniósł się z ławy i rozpoczął przemówienie.

— Jemielianie Timofiejewiczu i ty, Matriono Trofimowna . . . Przyjmijcie gości, choć i nieproszonych. Przejeżdżaliśmy przypadkiem obok i kum do mnie powiada: — A wiesz co? — tu jest dobra jałówka na sprzedaż. Możeby się przydała do gospodarstwa, jak nie nam, to młodemu Hołuszaninowi. Kupić nie kupić, a obejrzeć można. A nuż targu dobijemy!

— Jałówka? — Jemielian kręcił wąsa i patrzył w zdumieniu po obecnych. — Jaka znowu jałówka? Nic o żadnej jałówce na sprzedaż nie wiem. Ty, Matriona, co o tym powiesz? Masz jaką jałówkę na zbyt?

Demidenkowa wzruszyła ramionami i wpadła w ton męża.

— Krowy łońskiego roku słabo się ocieliły. I czasy takie, nie wiadomo co będzie. Jakże się tu chudoby wyzbywać! I szkoda ją przed zimą z rodzinnej obory wyprowadzać.

— W nowej oborze źle jej nie będzie — zabrał głos drugi swat. — Diemian Iwanowicz Kozak gospodarny i waszej jałowicy krzywdy nie wyrządzi. A tak mi się widzi, że wam na pociechę jeszcze dwie piękne jałówki pozostaną. Więc kłaniamy się jeszcze piękniej i prosimy, byście po rękach uderzyli i mohoryczu nie odmówili.

Swatowie pokłonili się nisko w pas Demidenkom. Jemielian spojrzał na żonę.

— Ładnie proszą, odmawiać byłoby nieobyczajnie i nie po sąsiedzku. Ty, Matriona, jak myślisz?

— Sami przesądzać nie będziemy. Niech przyjdzie, niech powie, czy chce. Jak jej wola, tak niech się i stanie.

Zawołano Głaszę. Weszła ze spuszczonymi oczami i stanęła w kącie. Splecione dłonie opuściła na spódniczkę. Oddychała ciężko i dwa bujne warkocze chwiały się na piersiach.

— Przyszli tu dobrzy Kozacy — zaczął ojciec widocznie wzruszonym głosem — prosić o ciebie. I ci, co proszą, i ten za kim wymownymi słowy wnoszą, ludzie są zacni i zwyczajów kozackich wiernie przytrzymujący się. Ty ich znasz, ty wiesz, co twoje serce powiada. My cię z panią matką niewolić nie myślimy. Ty sama, jaskółczycho nasza, powiedz, czy ci już czas i wola z rodzicielskiego gniazda wyfrunąć. Więc powiedz, żeby wszyscy słyszeli, czy taka jest twoja wola, aby z Diemianem Iwanowiczem Hołuszaninem na ślubnym kobiercu stanąć i świętym małżeństwem chrześcijańskim, jak Pan nasz Zbawiciel i cerkiew prawosławna nakazują, połączyć się na wieki . . .

Nie podnosząc oczu i ciągle skubiąc spódniczkę, Głasza postąpiła krok naprzód.

— Tak, tato — zaszemrał cichutki głos. — Taka jest moja wola i proszę, byście rodzicielskiego pozwolenia i błogosławieństwa udzielili.

Schyliła się ojcu do rąk. Podniósł ją i pocałował dwa razy w czoło. Głasza wybuchnęła płaczem i rzuciła się w objęcia matki. Starszy swat zdjął ręcznik z korowaja i wręczył tacę Jemielianowi.

— No, to przyjmuj, Kozacze, palanicę. Szymon, dawaj gorzałkę! Targu-śmy dobili, jałowica nasza, czas i mohoryczu się napić. Od tych dyskursów w grdyce już zaschło.

Wybił korek, aż strzelił w ścianę, obtarł szyjkę rękawem, nadpił i podał z ukłonem Jemielianowi Timofiejewiczowi. Ale już do izby weszła babcia Oksana, niosąc na tacy karafkę kolorowej wódki i kilka srebrnych czarek dagiestańskiej roboty. Ciężko przykusztykał Jakow Antonowicz, a za nim reszta domowników. W izbie uczyniło się tłocznie i gwarnie. *(D.c.n.)*

JUŻ WYSZEDŁ NOWY CENNIK

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

PODWÓJNA OBJĘTOŚĆ, PONAD 700 POZYCJI. WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

ZOFIA ROMANOWICZ

BAŚKA I BARBARA

WYDAWNICTWO „LIBELLA" PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Ile, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek napisanych na emigracji ...

W krajach bloku szterlingowego:

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11.

Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

„PRZEGLĄD ZACHODNI"
miesięcznik
Zw. Polskich Ziem Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Roczna prenumerata 12/- lub 2 dolary.
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

KRZYŻÓWKA Nr 202/56

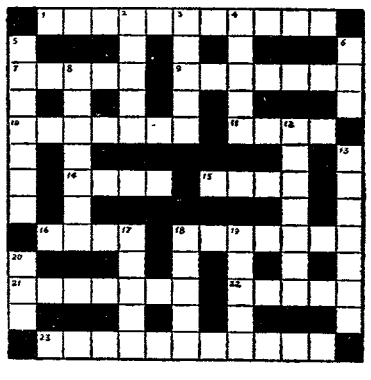

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) kompozytor rosyjski; 7) zagadka; 9) koń; 10) ptak; 11) wulkan w Europie; 14) i 15) zawody; 16) diabeł; 18) przerwa; 21) beczka; 22) należała przez pewien czas do Węgier; 23) ochrzcił Ruś.

Pionowe: 2) zwyżka; 3) owoc; 4) zaiste; 5) odezwa; 6) cyfra; 8) architekt i rzeźbiarz z czasów Renesansu; 12) wodospad; 13) młyn; 17) zespół; 18) czy; 19) miejscowość koło Wilna; 20) żeby.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 198/56

Poziome: 1) sporadyczny, 7) Radom, 9) inserat, 10) Debussy, 11) aura, 14) i 15) Owidiusz, 16) kask, 18) kabaret, 21) kasztel, 22) bitka, 23) Fra Angelico.

Pionowe: 2) Remus, 3) dziwy, 4) cesja, 5) graduał, 6) i 20) stawka, 8) dąbrowa, 12) rozbrat, 13) furtian, 17) kutwa, 18) kulig, 19) Babel.

UWAGA: Rozwiązanie Krzyżówki Konkursowej Nr 197 — w następnym numerze!

CIĘŻKA SYTUACJA W POLSKIM PRZEMYŚLE CUKROWNICZYM

W polskim przemyśle cukrowniczym panuje niezwykle ciężka sytuacja. Cukrownie odczuwają poważny brak surowca, na skutek czego niektóre musiały zmniejszyć produkcję, a innym grozi nawet przerwanie produkcji.

Spowodowane to zostało przede wszystkim ociąganiem się wielu kołchozów, t. zw. spółdzielni produkcyjnych, z rozpoczęciem kopania buraków cukrowych „czekając na decyzję rozwiązania owych zespołowych gospodarstw". Radio warszawskie, donosząc o tym, apeluje do komitetów wojewódzkich i rad narodowych, by przeprowadziły energiczną akcję, „która zapobiegłaby przerwaniu produkcji w cukrowniach".

Ociąganie się członków kołchozów od prac polowych spowodowane jest ogólnym oczekiwaniem wsi polskiej, że nastąpi zlikwidowanie znienawidzonych spółdzielni produkcyjnych, zorganizowanych pod olbrzymim naciskiem komunistów. (IC)

NIŻSZE CŁO

NYLONY Morley, 2 pary ...	20/-
MORLEY Sheer Stretch, 2 p. ...	24/-
POŃCZOCHY wełn., 2 pary ...	27/-
CHUSTA babuszka kaszmirowa szwajcarska, 80 x 80 cm. ...	25/-
BOTY skórzane na baranku ...	85/-
SWETER cardigan wełniany ...	35/-
WŁÓCZKA, 3-ply 16 oz. ...	28/-
PIÓRO Parker, 14 ct. złoto ...	25/-
PŁASZCZ plastyk Prima	25/-
WSYPY sud. 1 j. x 63"	17/6
NESCAFE 6 puszek polec. ...	25/-
KUPON materiału weln.	97/-

Katalog z nowymi stawkami celnymi na żądanie

HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT RD.
LONDON, S. W. 5, tel. FRE 7888

Kto jest reakcjonistą?

(Dokończenie ze str. 1)

go zdaniem — posługiwaniu się określeniem „reakcyjny" w stosunku do przeciwników politycznych. I tłumaczy on, jak „tragiczne" było uznanie polityki Tity za „przejaw imperialistyczej reakcji" lub nazwanie poszukiwania przed 8 laty w Polsce „własnej drogi do socjalizmu" za „przejaw wrogich reakcyjnych dążeń." Bieńkowski twierdził, że również uchwały VIII plenum Partii Komunistycznej w Polsce sprzed miesiąca „zostały przez różne osoby uznane za reakcję". Bieńkowski powołał się tu na artykuły Marcela Servin i Etienne'a Fajon z *„Humanite"*, po czym tak pisał:

„Zdaniem Marcela Servin i Etienne Fajon, klasa robotnicza nie ma prawa protestowania przeciwko błędom, fałszom, nadużyciom czy zbrodniom, ponieważ każdej chwili może to być przez nich uznane za reakcję.

Tkwi w tym lekceważenie, pogarda dla klasy robotniczej, wbrew parawanowym frazesom — zaprzeczanie jakoby właśnie klasa robotnicza była najbardziej konsekwentnym nosicielem społecznego postępu. Tragiczne to zjawisko i do tragicznych prowadzące następstw. Odmówienie prawa węgierskiej klasie robotniczej do protestu przeciwko Rakosim i Gerőm, na których ciążyły przestępstwa i zbrodnie, uznanie tego protestu za reakcję doprowadziło do wstrząsających następstw."

Wystąpienia polskich zwolenników Gomułki przeciw komunistom francuskim i przeciw ortodoksyjnej *„Humanite"* wiernej do dnia dzisiejszego tradycji Stalina, było niewątpliwie interesujące i mogło uchodzić za dowód zmiany, która jakoby nastąpiła w Polsce. Tymczasem nagle wszystko się odwróciło.

Oto w *„Trybunie Ludu"* z dn. 11 listopada pn.: „Antyfaszystowskie demonstracje we Francji" ukazała się wiadomość o paryskich manifestacjach zwróconych przeciw Partii Komunistycznej w Paryżu i jej kontrdemonstracjach. Manifestacje antykomunistyczne nazwała tym razem *„Trybuna Ludu"* demonstracjami, organizowanymi przez „reakcjonistów". W komentarzu redakcyjnym „Trybuna Ludu" pisała, jak za dobrych czasów Stalina i Bieruta, o *„bandyckiej* napaści na gmach komitetu centralnego naszej bratniej francuskiej Partii Komunistycznej oraz na lokal redakcji *„Humanite"*. Zdaniem *„Trybuny Ludu"* ze stanowiskiem *„Humanite"* z którą niedawno polemizowali Bieńkowski, Brodzki i Strzelecki, solidaryzują się „wszyscy ludzie postępu". *„Trybuna Ludu"* kończyła swój artykuł w sposób następujący:

„W ciężkich chwilach, w których komuniści francuscy znów stają się przedmiotem dzikich napaści rozwydrzonych band faszystowskich, polska klasa robotnicza i jej czołowy oddział Polska Zjednoczona Partia Robotnicza są towarzyszom francuskim słowa otuchy i solidarności. Faszyzm — to wspólny wróg obu naszych narodów. Wspólna musi być z nim walka."

Należałoby się zapytać, co wpłynęło na tę dziwną zmianę stanowiska obozu Gomułki w stosunku do komunistów francuskich?. Co wpłynęło na to, że Partia Komunistyczna w Polsce określiła swój stosunek do komunistów we Francji i do *„Humanite"* w taki sam sposób, jak to uczynił Chruszczow w czasie jednego ze swych ostatnich przemówień przy wódce w Moskwie: popierając całkowicie *„Humanite"* przeciw ogromnej większości narodu francuskiego? Czy z kolei Strzelecki, Brodzki i Bieńkowski nie będą uznani za „reakcjonistów?".

KRUSZĄ SIĘ STARE PODZIAŁY

(Dokończenie ze str. 1)

AZJATYCKIE kraje neutralne po dłuższych wahaniach zaczęły potępiać Rosję w sprawie węgierskiej i popierać żądania wysłania na Węgry obserwatorów ONZ. Nehru zmieniał na ten temat zdania co parę dni. Ostatnie jego wystąpienie przed parlamentem w dniu 19 listopada było najbardziej pro-węgierskie ze wszystkich dotychczasowych. Uległ on w tym zakresie naciskowi opinii indyjskiej. Opór bierny w postaci powszechnego strajku jest dla tej opinii o wiele bardziej przekonywujący, niż walka zbrojna. Ponadto Nehru jedzie w grudniu do Waszyngtonu i zależy mu na dobrym przyjęciu przez opinię amerykańską, która skłonna jest uważać go za obłudnika i przyjaciela Rosji.

Podział więc świata na dwa przeciwstawne sobie bloki wojskowe i na grupę państw neutralnych, z których sporo sprzyjało Rosji, jest obecnie w pewnym stopniu zatarty. Stare podstawy załamują się, a nowe nie zostały jeszcze skrystalizowane.

W tę zawikłaną, niejasną i ciągle zmieniającą się sytuację Kreml rzucił bombę „pokojową" w postaci nowej propozycji rozbrojeniowej, którą poparł jeszcze jednym wybuchem doświadczalnym bomby wodorowej. Trudno jest w tej chwili zorientować się, czy to posunięcie Rosji jest wyłącznie propagandowe, czy też ma na celu podjęcie w zmienionej sytuacji rokowań o pakt bezpieczeństwa w Europie.

Na uwagę zasługuje fakt, że Rosja zeszła w tym wypadku z pozycji bezwzględnego odrzucania amerykańskiego projektu inspekcji powietrznej. Zgadza się ona na inspekcję w pasie 800 km od linii Elby. Obszar kontrolowany w ten sposób nie sięgnąłby nawet linii Bugu. Ciekawe przy tym, że Rosja która zawsze dotąd usiłowała dołączyć do wielkiej czwórki Chiny, zaproponowała w tym wypadku udział Indii. Nehru nie poczuł się tym zaszczycony. Powiada on, że przecież Indie nie potrzebują się rozbrajać. A może żal mu porzucić wygodną pozycję stojącego na boku krytyka i moralizatora i brać wzamian za to odpowiedzialność za bieg rzeczy na świecie?

Na razie pierwszym i głównym zadaniem świata jest wstrzymanie deportacji ludności węgierskiej i powrót deportowanych.

S. K.

FRANKOWSKI PRZECIW PIASECKIEMU

Na łamach *„Trybuny Ludu"* z dnia 12 bm. ukazało się oświadczenie dr Jana Frankowskiego, posła reżymowych katolików w „sejmie". Frankowski stwierdzał, że zrywa z przywódcą zespołu reżymowych katolików Bolesławem Piaseckim. W obszernej motywacji Frankowski zaznaczył, że artykuł Piaseckiego pt.: „Instykt państwowy", który ukazał się w *„Kierunkach"* i wywołał falę oburzenia, został ogłoszony bez wiedzy Frankowskiego i nie był wyrazem jego poglądów politycznych. W dalszym ciągu Frankowski wywodził, że w Stowarzyszeniu „PAX", któremu przewodniczy Piasecki nie obowiązują „w pełni zasady jawności życia publicznego i pełnej demokracji". Z tego powodu Frankowski, który został wybrany do prezydium Pax'u, postanowił zrzec się wszelkich funkcji organizacyjnych w tym zespole. Chce on natomiast pozostać w Komitecie Frontu Narodowego tj. tej organizacji, która pod egidą Partii Komunistycznej m. in. przygotowuje wybory.

Trybuna Ludu" doniosła również, że z funkcji członków prezydium „Pax" zrezygnowali także dwaj inni posłowie reżymowo-katoliccy Dominik Horodyński i Konstanty Łubieński, a także działacze i pisarze Wojciech Kętrzyński oraz Andrzej Micewski.

KRONIKA TYGODNIA

14 listopada

Gomułka z Cyrankiewiczem, Zawadzkim i tow. wyjechali do Moskwy.

Eisenhower w dłuższym przemówieniu oświadczył, że gdyby Rosja lub Chiny wysłały „ochotników" na Środkowy Wschód, narody zjednoczone musiałyby się temu przeciwstawić.

Eisenhower oświadczył również, że Stany Zjednoczone nigdy nie domagały się od narodów ujarzmionych, by prowadziły otwartą walkę przeciw sile wojskowej okupanta, chodziło im tylko o utrzymanie w krajach ujarzmionych wiary w zwycięstwo wolności.

Sekretarz Generalny ONZ odleciał z Nowego Jorku do Kairu, przedtem wydał polecenie, by pierwsze jednostki Międzynarodowej Siły Policyjnej udały się do Egiptu.

Przedstawiciele kół intelektualnych na Węgrzech wypowiedzieli się za dalszą walką, dopóki nie zostaną spełnione warunki polityczne narodu, a m. in. wycofanie wojsk sowieckich oraz uznanie Węgier za kraj neutralny.

Komisja porządku dziennego Zgromadzenia ONZ postanowiła wprowadzić na porządek obrad sprawę Cypru.

Zarządzony przez komunistów francuskich demonstracyjny strajk „antyfaszystowski" — zupełnie się nie udał.

Moskiewskie „Izwiestia" przypuściły atak na prasę austriacką oskarżając ją o stronniczość w sprawie węgierskiej.

„SEKCJA TAJNA" SĄDU WOJEWÓDZKIEGO W WARSZAWIE

Dopiero teraz ujawniono, że w r. 1950 utworzono w sądzie wojewódzkim w Warszawie t. zw. **„sekcję tajną"**, do której wpływały sprawy osób oskarżonych — jak pisze **„Trybuna Ludu"** — o przestępstwa z dekretu o odpowiedzialności za klęskę wrześniową, faszyzację(!) życia państwowego oraz dekretu o wymiarze kary dla „faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców". Obecnie okazało się, że w sprawach rozpatrywanych w tym „tajnym trybie" naruszono podstawowe przepisy procedury, gwarantujące prawa oskarżonego, w szczególności zaś zasadę jawności rozprawy, dopuszczenie do obrony adwokata z wyboru, wreszcie danie oskarżonemu możności przeprowadzenia dowodów. Skazani w tych sprawach powołują się na to, że zapadłe przeciwko nim wyroki opierały się na „sfingowanych dowodach".

Obecnie powołano komisję dla rozpatrzenia tych wszystkich spraw, jak w ogóle działalności t. zw. sekcji tajnej. Do komisji wchodzą: **prof. dr Stanisław Ehrlich**, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. **Michał Kulczycki**, prof. **Józef Litwin**, dyrektor departamentu ustaw **Zygmunt Opuszyński**, sędzia Sądu najwyższego **dr Julian Potępa**, prof. **Leon Szaff** i wiceprezes Zrzeszenia Prawników Polskich **Sylwester Zawadzki**.

Czy komisja ta zdoła wyświetlić tajemnice owej „tajnej sekcji" sądu oraz jej przestępczą działalnoność? Czy zdoła wynagrodzić i wyrównać popełnione krzywdy przez ten tajny wymiar sowieckiej sprawiedliwości?

MANIFESTACJE W BYDGOSZCZY

Paryski *„Le Monde"*, powołując się na warszawski *„Express Wieczorny"*, doniósł, że w ubiegłą niedzielę doszło do manifestacji antysowieckich w Bydgoszczy. Manifestanci występowali przeciwko pominięciu w komunikacie o rozmowach Gomułka-Chruszczow sprawy wycofania wojsk sowieckich z Polski. Manifestanci podłożyli rzekomo ogień pod gmach rozgłośni. *„Głos Olsztyński"* natomiast donosił, że młodzież w Olsztynie wznosiła w czasie manifestacji okrzyki: „Precz z przyjaźnią polsko-sowiecką!".

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE

urządza 26 listopada w poniedziałek o godz. 7.30 w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

WIECZÓR AUTORSKI MARII DANILEWICZOWEJ

Nieogłoszoną powieść „DOM" przedstawią: autorka i Jan Bielatowicz. Wyjątki z powieści odczytają: Tola Korian i Wiesław Mirecki. Przewodniczyć będzie Herminia Naglerowa.

15 listopada

Gomułka przybył do Moskwy witany na dworcu przez Bułganina, Chruszczowa i Woroszyłowa.

Szef rządu komunistycznego na Węgrzech Kadar, oświadczył, że gotów jest spełnić wiele żądań politycznych swego narodu, z wyjątkiem natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich z Węgier oraz ogłoszenia neutralności.

Tito wygłosił przemówienie, w którym mówił otwarcie o różnicach na Kremlu w stosunku do zagadnień Europy Środkowej i zapowiadał swoje poparcie dla komunistów polskich.

Bułganin rozesłał noty do W. Brytanii, Francji i Izraela, domagając się m. in. wypłacenia odszkodowań Egiptowi.

Posłowie Egiptu i Syrii w Bonn zapewnili na konferencji prasowej, że kraje ich nie domagały się przysłania na Środkowy Wschód „ochotników".

Pierwsze oddziały Międzynarodowych Sił ONZ wylądowały w pobliżu Ismailii.

Stany Zjedn. skierowały noty do W. Brytanii i Francji, protestując przeciw użyciu w działaniach w strefie Kanału Sueskiego amerykańskiego sprzętu wojskowego, udzielonego tym krajom w ramach programu NATO.

Na zjeździe w Bejrucie królów i szefów państw arabskich uchwalono żądanie wycofania wojsk brytyjskich, francuskich oraz izraelskich z Egiptu.

Komunistyczny rząd węgierski Kadara zaproponował Sekretarzowi Generalnemu ONZ odbycie z nim rozmowy w Rzymie.

Wielka Brytania odrzuciła propozycję Szwajcarii zwołania nowej konferencji „na szczycie" z udziałem Rosji oraz Indii.

Delegacja komunistycznego rządu czechosłowackiego przybyła do Budapesztu.

Rząd Indii przyjął długoterminową pożyczkę od Rosji Sow. w wysokości 500 milionów rubli.

16 listopada

Sekretarz generalny ONZ odrzucił propozycję odbycia w Rzymie konferencji z delegatem rządu węgierskiego. Zgłosił on natomiast gotowość osobistego przyjazdu do Budapesztu.

Rząd austriacki zaprotestował w Budapeszcie przeciwko oskarżeniom Kadara, jakoby oddziały „faszystowskie" wkroczyły z Austrii na Węgry, by prowadzić walkę.

Urzędujący amerykański sekretarz Stanu Hoover nazwał w czasie obrad Zgromadzenia ONZ deportację Węgrów „barbarzyństwem" i wystąpił przeciw pomysłowi wysłania „ochotników" na Środkowy Wschód.

Jugosławia zgłosiła gotowość wzięcia udziału w Międzynarodowych Siłach Policyjnych ONZ.

Przewodniczący „komitetu rewolucyjnego" w Budzie zwrócił się do ONZ z prośbą o wysłanie Wojsk Międzynarodowych na Węgry poprzez Jugosławię.

Zgromadzenie ONZ 47 głosami przeciw 24 przy 8 wstrzymujących postanowiło nie zajmować się zagadnieniem reprezentacji Chin komunistycznych w ONZ.

Nehru tłumaczył głosowanie Indii w ONZ przeciw uchwale w sprawie węgierskiej niechęcią do organizowania wyborów na Węgrzech pod kontrolą międzynarodową.

Robotnicy węgierscy wbrew nawoływaniom rządu Kadara, nie przystąpili do pracy.

17 listopada

Rząd sowiecki wystąpił wobec mocarstw zach. oraz Indii z projektem zwołania konferencji „na szczycie" w sprawach rozbrojeniowych, wysuwając rzekomo nowe propozycje.

Rosja Sow. oznajmiła oficjalnie, że na jej terytorium dokonano nowego próbnego wybuchu jądrowego.

Eden w dłuższym przemówieniu nazwał obłudą przyprawiającą o mdłości porównywanie brytyjsko - francuskiej akcji wojskowej w Egipcie z okrucieństwami sowieckimi na Węgrzech.

W czasie przyjęcia na cześć Gomułki na Kremlu, Chruszczow wygłosił przemówienie pełne obelg pod adresem mocarstw zachodnich. Przedstawiciele dyplomatyczni tych państw demonstracyjnie opuścili zebranie.

Nowe oddziały sowieckiej piechoty wprowadzone zostały na Węgry.

Sekretarz Generalny ONZ odbył konferencje polityczne w Kairze.

Rząd francuski postanowił zamknąć wszystkie stacje benzynowe od soboty w południe do poniedziałku w południe.

18 listopada

W Moskwie podpisano nowy układ Chruszczow — Gomułka.

Na przyjęciu w ambasadzie reżymowej w Moskwie Chruszczow wystąpił z nowymi obelgami pod adresem mocarstw zachodnich, którzy demonstracyjnie wyszli z sali.

Komunistyczny rząd w Czechosłowacji wydał oświadczenie popierające działalność rządu Kadara.

W Budapeszcie rozrzucono ulotki, podpisane przez „komitet robotniczy" przeciwko deportacji Węgrów do Rosji.

Rząd egipski zwrócił się do ONZ o udzielenie mu pomocy przy oczyszczaniu Kanału Sueskiego.

Adenauer wystąpił z przemówieniem nawołując znowu do Zjednoczenia zach. Europy.

Nenni, przywódca socjalistów włoskich, którzy dotychczas współpracowali z komunistami, oświadczył, że nie zgadza się obecnie z komunistami w różnych działach polityki wewnętrznej i międzynarodowej.

Z 30 członków redakcji komunistycznego „Daily Workera" w Londynie 7 wystąpiło, nie zgadzając się z polityką Rosji na Węgrzech.

Dulles wystąpił ostro przeciw Rosji w związku z jej zachowaniem się na Węgrzech.

19 listopada

Nehru, otwierając debatę w parlamencie, powiedział, że nie wątpi, iż naród węgierski okazał pragnienie wolności i niezawisłości i że walka o tę wolność skończy się zwycięstwem.

Rokossowski mianowany został — po wyjeździe z Polski — zastępcą ministra obrony w rządzie sowieckim. Reżym warszawski dziękował mu w osobnym liście za „usługi" oddane Polsce.

Do Iraku przybył nowy statek ze sprzętem wojennym z Anglii.

Dowódca korpusu anglo-francuskiego w Egipcie zaprotestował w kwaterze sojuszniczej na Cyprze przeciwko strzelaninie wojsk egipskich podjętej w nocy na pozycje francuskie i angielskie.

Doradca polityczny Nassera oświadczył, iż liczy, że jeszcze w ciągu tygodnia wycofają się z Egiptu wojska angielsko-francuskie.

Rząd jugosłowiański aresztował Milovana Djilasa, wybitnego komunistę zawieszonego w prawach przed 2 laty — pod zarzutem prowadzenia wrogiej propagandy antyrządowej. Djilas zaatakował rząd jugosłowiański za politykę w UNO i w sprawie Węgier.

„Prawda" moskiewska zarzuciła Titcie iż usiłuje rozbić przywództwo sowieckie.

Na Zgromadzeniu ONZ delegaci Stanów Zjedn., W. Brytanii, Kuby opisywali barbarzyńskie sceny deportacji ludności węgierskiej.

Na Węgrzech tylko 30 procent robotników wróciło do pracy.

20 listopada

Loga Sowiński, członek biura politycznego Partii Komunistycznej i zwolennik Gomułki, został przewodniczącym Związków Zawodowych w Polsce na miejsce Kłosiewicza.

Oficjalny dziennik Tity „Borba" zarzucił moskiewskiej „Prawdzie" zniekształcenie sensu ostatniego przemówienia Tity.

Rząd Indii postanowił wysłać natychmiast do Budapesztu swego ambasadora w Moskwie, który jest akredytowany również przy rządzie węgierskim.

Do Austrii przybyło już 60 tysięcy uchodźców węgierskich.

Gen. Norstad objął naczelne dowództwo wojsk sprzymierzonych w Europie.

Eden w nocie do Bułganina wyraził nadzieję, że Rosja sow. przyjmie na Węgrzech międzynarodowe siły policyjne oraz obserwatorów ONZ tak jak Anglia uczyniła to w Egipcie.

Sekretarz Generalny ONZ wystosował do W. Brytanii, Francji oraz Izraela notę zapytując, dlaczego kraje te nie wycofały jeszcze swych wojsk z Egiptu.

Eden wystosował list do Molleta zapewniając o trwałości solidarności francusko-brytyjskiej na Środkowym Wschodzie.

W W. Brytanii wprowadzone będą kartki na benzynę od 17 grudnia. Podobne zarządzenia wydano we wszystkich innych krajach europejskich.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12. rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, na konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zaborski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem", 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A.— W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast" — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill**

„Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ. za jeden cal przez lam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2.
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd. London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.